



SYRENA

ROK XIX

PARYŻ—LONDYN

NR 44/904 (601) CZWARTEK, 29 PAŹDZIERNIKA 1959

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

„Oby ta świątynia służyła Bogu na chwałę a ludziom na pożytek“

LIST PRYMASA POLSKI DO POLAKÓW W MANCHESTER

Warszawa, dnia 24 paźdz. 1959
Drodzy Bracia Rodacy w Manchester,

Niezmiernie cieszę się, słysząc o Waszych zabiegach posiadania własnego kościoła w Manchester. Na pewno Boski Zbawiciel, który powiedział „Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie Wam przydane“, — łaskawym okiem patrzy na Wasze zabiegi około sprawy Bożej i jeszcze większą opieką ojcowską otoczy Wasze sprawy duchowe i materialne, Kościół zaś, który przygotowaliście sobie z niemałym trudem i niecodzienną ofiarą, będzie dla Was miejscem specjalnego błogosławieństwa Bożego.

Raduję się z Wami szczególnie w dniu dzisiejszym, w wigilię uroczystości Chrystusa Króla, gdy J. E. Ks. Jerzy Beck, Ordynariusz Salfordzki,

poświęca Wam ten Przybytek Pański. Oby to był dalszy krok do królestwa Chrystusa Pana na ziemi, oby coraz więcej rozszerzało się po całej naszej ziemi to królestwo Boże, „Prawdy i życia, świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju“.

Miłosierdzie zaś Boże, któremu poświęcacie tę świątynię, niech darzy Was, Ukochani Bracia, bezmiarem swych łask w Waszej wędrówce życiowej do Ojca na niebie.

Błogosławie wszystkim obecnym teraz w tej świątyni i wszystkim, którzy będą tu przychodzić, aby u Dobrego Boga szukać pociechy, błogosławieństwa i pomnożenia życia łaski. Wszystkich oddaję Chrystusowi Królowi i Matce Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski.

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski

Pisze Paweł Hęcik:

POLSKI Manchester przeżywał znowu wielki dzień, który na pewno pozostanie na zawsze w pamięci wszystkich uczestników. Albowiem poświęcenie Polskiego Kościoła było ukoronowaniem wielkich, bo 10 lat trwających wysiłków zdobycia własnej świątyni, której gospodarzami byłiby tylko i wyłącznie Polacy. To ambitne dzieło zostało osiągnięte. I ktokolwiek brał udział w tych wspaniałych zorganizowanych uroczystościach manchesterskich w dniach 24 i 25 października br. przyznać musi, że wielką była radość wśród naszych rodaków, iż uwieńczony został ich wspólny wysiłek widocznym dla wszystkich znakiem, jakim jest pierwsza wśród uchodźstwa naszego w W. Brytanii Polska Świątynia.

Tę radość podkreślali wszyscy w rozmowach, tę radość widziało się w oczach uczestników uroczystości, tę radość widziało się nawet we łzach, które płynęły po twarzach na widok wspaniałego urządzonego wnętrza świątyni, na widok procesji z ks. biskupem diecezji salfordzkiej Jerzym Andrzejem Beckiem na czele, który dokonał aktu poświęcenia świątyni, w asyście około 20 polskich księży przybyłych ze wszystkich stron Anglii. A na pewno byliśmy wszyscy wzruszeni, gdy ze stopni ołtarza usłyszeliśmy z ust ks. Biskupa Becka pełne ojcowskiej serdeczności słowa pod adresem naszego narodu i naszej emigracji. Słowa te trafiły głęboko do serc słuchaczy. Ks. biskup Beck zdobył sobie najserdeczniejszą życzliwość wiernych tej nowej, polskiej parafii, posiadającej własny kościół w W. Brytanii i to właśnie na terenie Jego diecezji.

Po akcie poświęcenia odprawiona została pierwsza Msza św. przez ks. prałata Wł. Stanisławskiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii, w obecności ks. infułata Br. Michal-

skiego i wielu innych księży polskich, zakonnice, tłumnie zebranych wiernych. W pierwszych rzędach zajęli honorowe miejsca: członek Rady Trzech amb. E. Raczyński, gen. dr R. Odzierzyński, przewodniczący Rady Głównej SPK — reprezentujący gen. W. Andersa, gen. Z. Podhorski — członek najwyższych władz Akeji Katolickiej, lord-mayor Manchester z małżonką, liczni przyjaciele angielscy zorganizowani w Anglo-Polish Society. Obecni byli także i ci, którzy przyczynili się w tak znakomitym stopniu do upiększenia świątyni: inżynierowie polscy i angielscy, wszyscy pracownicy, którzy wykonywali ich zlecenia, członkowie wielkieto i wspaniałe działającego Komitetu Organizacyjnego bez którego pełnej oddania pomocy trudno by było te uroczystości zorganizować.

Nie pełny byłby ten obraz, gdybyśmy nie wymienili postaci najbardziej zasłużonej nad zbudowaniem tej świątyni: ks. kan. J. Basa, który z pewnością ze szczególnym wzruszeniem patrzył na dzieło swojego życia, budowane z wielkim uporem, z niemałymi trudnościami, dzieło, dokoła którego potrafili skupić wszystkich swoich parafian. Podkreślamy to tym chętniej, iż w czasie tych uroczystości skromnej postaci pierwszego gospodarza świątyni niemal nie było widać. Wszystkie honory bowiem spełniał Komitet Poświęcenia Kościoła w Manchester w składzie: inż. Jarosław Żaba — przewodniczący, Olga Trybuchowska, Tadeusz Ciesielski i Aleksander Kunciewicz — zastępcy przewodniczącego, Zygmunt Piątkowski — sekretarz, Stanisław Grzegorski i Wiktor Tendyra — zastępcy sekretarza, Adrian Marchand — skarbnik, Stefan Miechowicz — zastępca skarbnika oraz kilkadziesiąt innych osób należących do Komitetu.

Gdy w drugim dniu uroczystości ze sceny padło nazwisko ks. kan. J. Ba-

sa jako najbardziej zasłużonego przy budowie Kościoła, zerwały się z sali długie i niemilkące oklaski, które były najwznowniejszym dowodem uznania dla zasług proboszcza parafii manchesterskiej.

Transmitując uroczystości przez megafony wystawione na zewnątrz świątyni powiedział ks. prob. Józef Dryżałowski: „Oby ta świątynia służyła Bogu na chwałę a ludziom na pożytek“. W tych kilku skromnych słowach zawarta została cała treść tych dwudniowych uroczystości, których byliśmy świadkami.

A była to nie tylko uroczystość Polaków z Manchester — na co trafnie zwrócił uwagę w swym przemówieniu w czasie akademii niedzielnej ku czci Chrystusa Króla główny mówca red. Józef Kisielewski. Była to uroczystość wszystkich Polaków zamieszkałych na tej wyspie. A wagę jej zwiększał fakt, iż pamiętał o niej Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego przesłany na ręce ks. prałata Stanisławskiego, następnie dwoma pięknymi obrazami wykonanymi przez wybitnych artystów w Kraju. Obrazy przedstawiające Matkę Boską Częstochowską i Chrystusa zdołają boczne ołtarze.

W czasie pierwszej ofiary mszy św. pochylili się czoła, gdy ks. biskup Beck odczytał telegram nadesłany z Wiecznego Miasta a zawierający błogosławieństwo apostolskie Ojca Świętego, którego w Jego imieniu udzielił wódz diecezji salfordzkiej.

Serdeczne słowa przesłał również J. E. ks. arcybiskup Józef Gawlina. Ważne obowiązki w Rzymie nie pozwoliły Mu przybyć na uroczystości manchesterskie. Ks. Arcybiskup przybędzie z pewnością w roku przyszłym, gdy w Dniu Święta Żołnierza złożone zostaną w kościele urny z ziemią zebraną na wszystkich pobożowskich, w których brali udział żołnierze polscy w II wojnie światowej.

W swym krótkim przemówieniu od ołtarza powiedział ks. prałat Stanisławski m.in.: „Dzień dzisiejszy pozostanie do końca życia w naszej pamięci“.

Pozostanie z pewnością!

(Dalszy ciąg sprawozdania z uroczystości w Manchester w następnym numerze).

GOMUŁKA ZWRACA WŁADZĘ STALINOWCOM

Gomułka dokonał zasadniczych zmian w składzie rządu komunistycznego w Polsce. Nie są to zwykłe przesunięcia personalne, znamionują one całkowity odwrót od zw. „linii październikowej“. Zmiany te są formalnym jak gdyby podkreśleniem zaciskającej się śruby w Polsce i powrotu do polityki ścisłego podporządkowania się Moskwie pod każdym względem. Rzecz ciekawa, że następują one jednocześnie z gwałtowną napaścią na Kościół.

Mianowano dwóch nowych wicepremierów: Eugeniusza Szyra i Juliana Tokarskiego. Szyr jest rzeczoznawcą spraw gospodarczych, trzymający się linii ortodoksyjnego komunizmu. Był czolową postacią reżymu przed październikiem.

KOŃCOWA SESJA SĄDU CHANCERY DIVISION W SPRAWIE „DZIENNIKA POLSKIEGO“ P. S. SZYDŁOWSKI WYZNACZONY NADZORCĄ SĄDOWYM W „POLISH DAILY PUBLISHERS Ltd.“ I „CALDRA HOUSE Ltd.“

W piątek dnia 23 października odbyła się końcowa sesja sądu w Chancery Division w Londynie w sprawie wniesionej przez Zarząd Fundacji (Trustu) „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza“ przeciwko: pp. L. Kirkienowi, członkowi „Trustu“ i dyrektorowi kilku firm, w których „Trust“ Dziennika posiada większość udziałów, p. Srodze jako sekretarzowi firmy „Polish Daily Publishers Ltd.“, p. T. Horce redaktorowi naczelnemu „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza“ oraz firmie Malquil Ltd., której udziałowcami są p. Carter i pani Konasiewicz, córka p. Kirkiena.

W przemówieniu otwierającym przewód mecenas John Arnold występujący z ramienia powództwa przedstawił w zarysie schemat organizacyjny przedsiębiorstw będących własnością Fundacji, a których celem jest m.in. wydawanie „Dziennika Polskiego“. Do przedsiębiorstw tych należą: 1) Polish Daily Ltd., 2) Polish Daily Publishers Ltd., 3) Polish Cultural Foundation Ltd., 4) Caldrea House Ltd., która jest właścicielem drukarni w Hove koło Brighton. Trust posiada 98 proc. akcji w „Polish Daily Publishers Ltd.“, a w „Caldrea House“ wysokość udziału „Polish Daily“ wynosi 92 proc., z kapitału 20750 funtów. Poza wymienionymi spółkami istnieje również firma pomocnicza p.n. „Polish Daily Printers Ltd.“.

Członkami Trustu powierniczego byli w czerwcu br. pp. Witold Czerwiński, Zygmunt Sakowski, Zygmunt Baliński i Leszek Kirkien. W czerwcu Trust dokooptował do „Polish Daily Ltd.“ gen. W. Andersa, wybierając go po kilku dniach na przewodniczącego. We wrześniu adwokat p. L. Kirkiena zgłosił Trustowi o zamiarze jego rezygnacji zarówno z Trustu jak i ze stanowiska dyrektora „Polish Daily Publishers Ltd.“, działając, jak wynika z późniejszego oświadczenia zainteresowanego, bez jego wiedzy. Z początkiem października zrezygnował p. Tadeusz Horko z funkcji naczelnego redaktora „Dziennika Polskiego“ w liście wystosowanym do p. Kirkiena, którego kopia została przesłana gen. Andersowi. Gen. Anders rezygnację tę przyjął, na co redaktor Horko odpowiedział listem stwierdzającym, że jego pracodawcą jest p. Kirkien jako dyrektor „Polish Daily Publishers Ltd.“ i że tylko od niego może otrzymać zwolnienie.

W dalszym przedstawieniu stanu faktycznego mecenas Arnold stwierdził, że w sierpniu 1959 bez wiedzy pozostałych członków Trustu p. Kirkien wydzierżawił na 28 lat firmie Malquil Ltd., nieruchomości fabryczną i biurową w Hove, stanowiącą własność firmy Caldrea House Ltd. oraz odsprzedał jej maszynę drukarską, również własność firmy „Caldrea House“ za cenę około 30 tys. funtów. Jednocześnie została zawarta umowa z firmą Malquil Ltd., o druk „Dziennika Polskiego“ za cenę 2 penty od egzemplarza dziennika. Pracownicy drukarscy „Dziennika“ przeszli wówczas na listę płac fmy Malquil Ltd., przy czym mecenas Arnold poddał w wątpliwość czy zdawali sobie sprawę z tej zmiany.

Jednocześnie red. Horko powiadomił swych kolegów redakcyjnych o zamiarze wydawania nowego pisma codziennego nakładając ich do zgłoszenia rezygnacji ze swych funkcji w „Dzienniku Polskim“. Materiał dowodowy — ciągnął dalej mecenas Arnold — wykazuje jasno, że pp. Kirkien, Sroga i Horko weszli z sobą w porozumienie sekretnie, by złamać swe zobowiązania i odebrać (firmie w której byli zatrudnieni) jej „good will“ handlowy“ oraz pracowników. Dlatego też jednym z żądań pozwu jest przyznanie przez sąd „injunction“ (t.j. nakazu powstrzymania pozwanych od dalszego działania) by uchronić aktywa powodów przed dalszym zmarnotrawieniem. „Od czasu pierwszej sesji sądu ujawniły się fakty, które zmieniły obraz sytuacji znanej powództwu w dniu wnoszenia pozwu. Dla-

tego też niektóre punkty pozwu stają się bezprzedmiotowe. W związku z nimi stwierdzam — mówił mecenas Arnold — iż nie wiadomo w jakim stopniu firma Malquil Ltd., zdawała sobie sprawę, iż bierze udział w konspiracji. Z poszczególnych punktów „injunction“, punkt proszący sąd o zakaz zawierania kontraktów i umów nie jest obecnie wykonalny. Natomiast powód podtrzymuje swą prośbę, by sąd nakazał każdemu z dyrektorów powstrzymać się od wydawania nowego pisma, od nakłaniania pracowników do porzucania pracy wbrew wiążących ich umowom o pracę, by sąd nakazał zapewnienie ukazywania się „Dziennika“ w dotychczasowej formie, by wyznaczył nadzorcę sądowego dla firm „Polish Daily Publishers Ltd.“ i „Caldrea House Ltd.“, oraz by przesądził odszkodowanie za straty i koszty poniesione w związku z przewodem sądowym przeciwko poszczególnym pozwanym.

Jako materiał dowodowy mecenas Arnold przedstawił i częściowo odczytał „affidavit“, t.j. zaprzysiężone oświadczenia p. Witolda Czerwińskiego, p. Magiera za-

(Dokończenie na str. 8)

Francja woła o trzeźwość (Wydarzenia i uwagi)

DECYZJA rządu francuskiego z dnia 21 października, opowiadająca się za zwołaniem „starannie przygotowanej“ konferencji „na szczycie“ dopiero w ciągu najbliższej wiosny oraz jednocześnie zaproszenie Chruszczowa przez gen. de Gaulle do Francji — otwierają nowy rozdział nie tylko w polityce Francji, lecz i w polityce Przymierza Atlantyckiego oraz w stosunkach między Wschodem i Zachodem. Trzeba przyznać, że środkowe polityczne we wszystkich niemal krajach zrozumią wagę postanowień gen. de Gaulle.

Pewne czynniki anglosaskie, przyzwyczajone do tego, że inicjatywy i decyzje Waszyngtonu i Londynu były zazwyczaj ostateczne i obowiązujące dla wszystkich członków NATO, uderzyły na alarm na wieść, że może nie dojść do konferencji szefów rządów, planowanej, zdaje się, na koniec tego roku.

„Daily Telegraph“ pisał o groźbie rozbicia przymierza państw zachodnich. Lippmann w „New York Herald Tribune“ twierdził, że zarysowała się zasadnicza sprzeczność stanowisk między Ameryką i Anglią z jednej strony, a Niemcami i Francją z drugiej. W Paryżu i w Bonn uważają jakoby — według Lippmanna — że sprawa Berlina nie nadaje się w ogóle do rokowań, które mogą przynieść jedynie jednostronne ustępstwa ze strony Zachodu oraz mniej lub więcej wyraźne uznanie rządów komunistycznych we wschodnich Niemczech. Natomiast Amerykanie i Anglicy (z wyjątkiem grupy dawnych przywódców Partii Demokratycznej, Trumana i Achesona, których Lippmann ostro atakuje) godziliby się w pewnych warunkach na faktyczne uznanie drugiego „państwa“ niemieckiego, rządzonego przez komunistów.

Nie sądzimy, że istnieją podstawy, by wydawać aż tak tragiczną ocenę następstw postanowień paryskich. W istocie nie można mu odmówić pewnej logiki, aczkolwiek mogą być dla niejednych nieprzyjemne. Zaproszenie Chruszczowa do Francji jest nieuniknionym wynikiem zaprosin i kurtuazji, jakimi obecny czerwony dyktator Rosji był otaczany przez konserwatystów angielskich, najpierw przez Edena, później przez Macmillana. Premier angielski, udając się do Moskwy, zdawał sobie chyba sprawę że nie tylko on może od-

(Dokończenie na str. 8)

FP 21.56

JAN FRYLING

BANKRUCTWO POLITYKI NEHRU

(DOKONCZENIE)

KOMUNIZM znalazł w Indiach grunt bardzo podatny. Nędza obrzmiał mas indyjskich tworzyła właściwą atmosferę dla przyjmowania obietnic, składanych przez komunistów bez żadnego poczucia odpowiedzialności. Miało się to zemścić na nich tam, gdzie doszli do władzy. W prowincji Kerala, rząd komunistyczny pochodzący z wyborów, utrzymawszy się przez dwa lata u steru, stał się przedmiotem tak gwałtownych ataków ze strony tych, którzy go wybrali, że rząd centralny był zmuszony do usunięcia go.

Komuniści indyjscy nie ograniczali się tylko do propagandy, ale stosowali również krwawy terror, a zamachy bombowe i morderstwa polityczne stały się zjawiskiem codziennym. Doświadczony polityk, wice-premier Sandar Patel, gubernator generalny niepodległych Indii Radżagopalaczari i szereg czołowych działaczy domagało się stanowczych kroków w stosunku do działalności komunistycznej, lecz premier Nehru trzymał się uparcie łagodnego kursu, nie chcąc psuć sobie swojej polityki zbliżenia z mocarstwami komunistycznymi. Wszystkie jednak wysiłki propagandy komunistycznej w Indiach nie mogły się równać nawet pod względem skutków z efektem zorganizowanych przez Nehru odwiedzin, najpierw Bułganina i Chruszczowa, a następnie Czu En-lai'a.

Z czasem doszło do sytuacji obecnej, w której istnieją w Indiach tylko dwa ośrodki siły: Kongres i komuniści. Ale Kongres, któremu przewodniczy obecnie córka Nehru, jest organizacją zamierającą. Jego kierownicy są to przeważnie ludzie koło pięćdziesiątki, jego kadr nie zasilają młode siły, jeśli nie liczyć karierowiczów, szukających posad i nie przedstawiających żadnego autorytetu i żadnych wartości ideowych. Sukcesy wyborcze Kongresu w drobnej tylko mierze przypisać należy naciskowi jego administracji, w przeważającej natomiast części trwającemu nadal osobistemu wpływowi Nehru.

W tym stanie rzeczy, kiedy Kongres utrzymuje się przy władzy niemal wyłącznie dzięki Nehru, coraz częściej słyszy się ze strony polityków indyjskich pełne niepokoju pytanie, co będzie gdy Nehru zniknie z widowni. Jednym z największych jego błędów w zakresie polityki wewnętrznej było planowane likwidowanie stronnictw lojalnej opozycji; opróżnione po nich miejsce zajmowali nieraz komuniści, jak się to na przykład stało po osłabieniu socjalistów w luźnych związkach zawodowych. Bliskie stosunki Nehru z politykami w rodzaju Kriszny Menona, „silnego człowieka“ Indii, budzą jak najbardziej uzasadniony niepokój co do przyszłości tego podkontynentu.

Jaką taktykę chcą w Indiach zastosować centralne władze międzynarodowego komunizmu, trudno przewidzieć. Zakrawa na to, że chciałyby one zsynchronizować wewnętrzną

rewolucję komunistyczną z naciskami na granice Indii od zewnątrz. Drobny przykład takiej metody możemy ostatnio: niepokój na granicy Indii wywołany atakami komunistów chińskich, odezwał się natychmiast echem rozruchów komunistycznych w oddalonej od granicy Kalkucie.

Wnioski

Załamanie się polityki Nehru na froncie wewnętrznym, gdzie władza wymyka się z rąk jego stronnictwa oraz na froncie zewnętrznym, na którym zagrażają Indiom faworyzowane przez Nehru mocarstwa komunistyczne, pozwala wysnuć pewne wnioski ogólne.

Naczelne tezy polityki Nehru, neutralność i koegzystencja, zawiodły. Kto w dzisiejszym świecie, będącym areną walki swobód demokratycznych z totalizmem komunistycznym, chce być neutralny, ten musi znaleźć się w pustce, bez oparcia pod nogami. Podjęte przez Nehru próby współpracy z komunistami potwierdzają znany fakt, że to współzycie oznaczać może tylko podporządkowanie się komunistom. Okazało się również raz jeszcze na przykładzie Indii, ile są warte wszelkie umowy zawierane z komunistami.

Stosunki z blokiem komunistycznym są wprost proporcjonalne do stosunków z komunistami we własnym kraju. Tego Nehru nie rozumiał nigdy. Zwierzczenie władze komunizmu światowego znajdują się w Moskwie i mogą one niekiedy ze względów taktycznych przyszykować oczy na trudności komunistów w tym lub w innym kraju. Nie zmienia to jednak faktu, że rozsiani po całym świecie komuniści są ludźmi Moskwy, i że ich jedynym zadaniem jest przygotowanie opanowania świata przez komunizm.

Nehru oczywiście wie o tym i nawet przypomniał to w okresie wyborów, zabiegając o głosy wyborców, ale na zasadniczą jego politykę wiedza ta nie miała żadnego wpływu.

Egocentryzm Nehru, jego niezwykły upór, niezdolność wysłuchania do końca przeciwnego zdania, doprowadziły de facto do skupienia całej władzy w jego ręku. Jemu przypisać należy, że wszelka, mająca jakieś znaczenie opozycja, przestała w Indiach istnieć. Jego własne stronnictwo trzyma się jeszcze jego osobistym wpływem, ale bez wątpienia chyli się do upadku, — kto zaś miałby zająć w przyszłości miejsce Nehru i Kongresu, nie wiadomo. Jedyną realną siłą stanowią dziś poza Kongresem komuniści. Równocześnie z tą krytyczną sytuacją, nieudolność przejawiania w regulowaniu zagadnień narodowościowych państwa o takim składzie narodowościowym jak Indie, stała się również jedną z przyczyn ich wewnętrznej słabości. Sprawa Kaszmiru, której Nehru nie chce załatwić w sposób jedynie możliwy, j. przez plebiscyt, jest także ogromną kulą u nóg Indii.

Od chwili usamodzielnienia się Indii w roku 1947 Nehru prowadzi politykę tego kraju, skupiwszy we własnym ręku całą faktyczną władzę, musi również ponosić pełną odpowiedzialność. Dwanaście lat jego rządów doprowadziło Indie do sytuacji nadzwyczaj niebezpiecznej, do ich odosobnienia na terenie międzynarodowym i do ich zagrożenia przez komunizm na terenie wewnętrznym i na granicach.

Los tak wielkiego kraju jak Indie nie może być oczywiście obojętny dla Zachodu, który błędy Nehru powinien rozważać jako ostrzeżenie i naukę.

(IV) ANDRZEJ TOMICKI

O ambasadorze Wysockim i stosunkach polsko-niemieckich

ZEMARŁYM niedawno ambasadorem Alfredem Wysockim łączyły mnie bardzo przyjazne stosunki. Przybywając w listopadzie 1931 do Berlina jako korespondent dzienników, znajdujących się w ostrej opozycji do rządu marsz. Piłsudskiego („Gazeta Warszawska“ i „Kurier Poznański“), uważałem jednak za słuszne i konieczne rozpocząć moją działalność od złożenia wizyty po polskiemu jako reprezentantowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odkładając z chwilą przekroczenia granicy na bok wewnętrzne spory. Poseł Wysocki krok ten przyjął z uznaniem, podkreślając, że niestety nie wszyscy członkowie opozycji uważają za wskazane zachować, chociażby ze względu na zagranicę, formy, które stosują przeciw bezwzględnie wszyscy członkowie opozycji innych krajów wobec urzędowych przedstawicieli swoich rządów. Może Pan liczyć — oświadczył — bez względu na takie czy inne różnice zapatrywań wewnętrznych na zupełną lojalność i nawet, gdyby tego się okazała potrzeba, na pomoc zarówno moją jak całego poselstwa w swojej pracy.

I rzeczywiście stosunki moje zarówno z nim osobiście jak też z wszystkimi bez wyjątku członkami poselstwa ułożyły się jak najlepiej. Uważaliśmy obaj z Wysockim, że służymy jednej sprawie i musimy zajmować jeden front w stosunku do obcych. Zrodziły się z tego wzajemne zaufanie oraz szczerą i przyjazną współpracą w niejednej sprawie. Sam Wysocki za młodych lat wyrósł na pracy dziennikarskiej i obracał się w kręgach pisarzy i publicystów. To rozszerzyło jego poglądy i nauczyło cenić wagę i znaczenie pracy w tej dziedzinie. Pozostało mu z tego okresu również w późniejszych latach żywe zainteresowanie literaturą, sztuką i publicystyką oraz liczne znajomości z wybitnymi pisarzami i artystami, których towarzystwo bardzo lubił i cenił. W Berlinie można go było czasem zastać wieczorem, siedzącego „incognito“ w „Tawernie“, sympatycznej knajpie, do której uczęszczało wielu znanych przedstawicieli filmu, literatury i publicystyki. W wydanym przed trzema laty w kraju jego pamiętnikach pt. „Sprzed Pół Wieku“ przewijają się najwybitniejsze nazwiska sztuki i literatury polskiej a także niektóre obce. Przytoczmy na wrywki kilka: Przybyszewski, Sienkiewicz, Wyspiański, Reymont, Kapściurk, Tetmajer, Miciński, Tadeusz Rittner, Leopold Staff, Zygmunt Wasilewski, Jan Popławski, rzeźbiarz Brodzki, Kazimierz Pochwański, Olga Boznańska itd., itd. Pamiętniki te, pisane bardzo żywo, barwnie i interesująco, sięgają jednak tylko do początku pierwszej wojny światowej a później opisują jeszcze sprawę przyznania nagrody Nobla Reymontowi, której Wysocki jako ówczesny poseł polski w Sztokholmie, „magna pars fuit“.

Wysocki po dziennikarskiej i nawet trochę „cygańskiej“ włóczędce po Berlinie, Paryżu i Rzymie oraz podróży do Norwegii „ustatkował się“ i wstąpił do służby w Namiestnictwie we Lwowie. Jego pierwsze pobory jako c. k. urzędnika austriackiego wynosiły, jak sam pisze, miesięcznie „88 koron, dwa kilo świec, spory kłębek czarno-żółtawego sznura, sześć piór gęsich i woreczek barwionego piasku“!!! Wysocki dodaje jednak do tego zdumiewającego wyliczenia następujące objaśnienie: „Był to przepis z czasów Józefa II, kiedy urzędowało się wieczorem przy świecach, pisywało się gęsim piórem, po-

sypywało akta piaskiem i zaszywało sznurkiem. W Namiestnictwie świecono od dawna elektryką, pisano „stalkami“ i używano bibuły, ale nikomu nie przyszło na myśl cofnąć to przestarzałe rozporządzenie“.

Kochana Austrio! Co Wysocki robił z tymi dwoma kilogramami świec, tego nie zdradził i nie wiem, czy otrzymywali je urzędnicy c. k. Namiestnictwa aż do końca jego istnienia. Ale te „świece“ i „sznurki“ wydają mi się być dzisiaj na tle czasów, które nadchodziły, jak gdyby symbolem czegoś co już wówczas istniało tylko jak gdyby przez zapomnienie i rozpadło się w proch pod uderzeniem burzy dziejowej.

Kariera Wysockiego zawiodła go poprzez stanowiska w byłej „Galicji“ do Wiednia. Zachował on też do końca życia pewne cechy wysokiego urzędnika austriackiego, jednak w dobrym tego słowa znaczeniu. Po powstaniu państwa polskiego zgłosił się do służby w MSZ i zajął w służbie dyplomatycznej wkrótce wysokie stanowiska. Był między innymi posłem w Sztokholmie, w Berlinie i ambasadorem w Rzymie, skąd w roku 1938 na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku, przenosząc się do pięknej swojej willi na Zoliborzu, którą znam dobrze, bo podczas swojego pobytu zagranicą wynajmował ją mojemu szwagrowi, zanim ten również nie wybudował sobie w sąsiedztwie własnej willi. Niestety Niemcy spalili podczas wojny willę Wysockiego wraz z wszystkimi pamiątkami i zbiorami.

Z przedmowy do „Sprzed Pół Wieku“ możnaby wnioskować, że istnieją również pamiętniki Wysockiego z okresu jego służby dyplomatycznej. Co się z nimi stało? Może przepadły, a może gdzieś czekają na chwilę, w której się będą mogły ukazać. Wiem na pewno, że je pisał już przed wojną, bo kiedyś w Kownie jeszcze w roku 1939 zatelefonował do mnie niespodziewanie poseł nasz Franciszek Charwat, oznajmiając mi, że jest w krótkim przejeździe ambasador Alfred Wysocki, który pytał się o mój adres, bo chce się ze mną zobaczyć. Ponieważ będzie u niego na śniadaniu, czy by nie było najprostsze, że bym przyszedł również na śniadanie, a wtedy można będzie ułożyć rozmowę.

Okazało się, że Wysockiemu chodziło między innymi o sprawdzenie różnych spraw, osób i wydarzeń, dotyczących stosunków prasowych w Berlinie, bo, jak mi powiedział, pisze właśnie pamiętnik z czasu swojego tam posłowania, „w którym zresztą — uśmiechnął się — również o Pana osobie będzie mowa“. Rozgadaliśmy się szeroko, wspominając dawne, a przecież wtedy nie tak bardzo — bo zaledwie o kilka lat — odległe czasy.

STANOWISKO poselstwa polskiego i nawet pozycja osobista posła polskiego w Berlinie były w okresie urzędowania Alfreda Wysockiego niezmiernie trudne. Opowiadał mi nie raz, jakie ma trudności z prostym utrzymywaniem stosunków towarzyskich z Niemcami. Oprócz tych Niemców, którzy z urzędu — a więc np. przedstawicieli „Auswaertiges Amt“ — musieli je utrzymywać, aczkolwiek czynili to w koniecznych tylko granicach, wszyscy inni pod rozmaitymi pozorami ich unikali. Była to umyślnie uprawiana izolacja, którą stosowały w stosunku do poselstwa polskiego wszystkie koła niemieckie, za wyjątkiem może kilku socjalistów. Ale ci już w końcowym okresie Republiki Weimarskiej niewiele mieli

do powiedzenia. Inni bali się po prostu, że bywanie w poselstwie polskim zaszkodzi ich karierze. Ton dzienników niemieckich w stosunku do Polski był zupełnie nieprawdopodobny, i to nie tylko takich, jak hitlerowski „Angriff“, ale nawet pism antyhitlerowskich, jak np. „Berliner Tageblatt“. Czynniki urzędowe nie przeszkadzały temu a w razie protestów posła, obłudnie przyrzekając interwencję — same to rozwydrzenie popierały. Wysocki przekonywał się niejednokrotnie o dwulicowości wysokich urzędników niemieckich. W listopadzie 1932 opowiadał mi z oburzeniem — wyjmując ten szczegół z zachowanych szczęśliwie moich notatek z tego czasu — o rozmowie z szefem gabinetu von Papenem majorem Marcks'em, któremu zwracał między innymi uwagę na zatrucie atmosfery nienawiścią do Polaków. Marcks przyznawał mu słusność i przyrzekał, że trzeba będzie temu przeciwdziałać. Na trzeci dzień przybiegł jednak do Wysockiego jeden z zagranicznych dziennikarzy, zupełnie przerażony, po informacji, bo major Marcks przez dwie godziny tłumaczył mu właśnie, jak Polska zamierza napasać na Niemcy, wykazywał to nawet na mapie itd.!! Stąd potem rozdziły się w prasie zagranicznej tatarskie wieści o „polskiej agresywności“.

Dodajmy, że von Papen, będący wówczas kanclerzem, należał do katolickiego stronnictwa „Zentrum“ i był głównym akcjonariuszem najważniejszego organu tego stronnictwa, „Germania“. Uprawiany w stosunku do wszystkiego co polskie, terror, ciążył nawet nad czysto kościelnymi kołami w Niemczech. Gdy dnia 4 maja 1932 rozmawiałem w berlińskiej Kurii Biskupiej z ks. Koehlerem w sprawie spotkania się z biskupem Schreiberem, ten poprosił mnie o odłożenie spotkania na później, ponieważ — argument ten wysunął zupełnie otwarcie — ujawnienie tej rozmowy mogłoby wobec wiszących w powietrzu rokowań w sprawie utworzenia rządu, obciążać koła katolickie! Gdy już będzie po tych rokowaniach — oświadczył — nic nie będzie stało na przeszkodzie rozmowie! — Przytaczam dosłownie według zrobionej przeze mnie tego samego dnia notatki. Ze spotkania w tych warunkach w ogóle zrezygnowałem. (c.d.n.)

OSWIADCZENIA RADY JEDNOŚCI W AMERYCE

Po powrocie wiceprezydenta Nixona z podróży do Moskwy i Polski Rada Jedności w Stanach Zjednoczonych, komentując serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Polsce p. Nixon, stwierdziła:

„Manifestacja warszawska była też, mimo wielu bolesnych rozczarowań, wyrazem nadziei, że Stany Zjednoczone spełnią najważniejsze pragnienia narodu polskiego, a w szczególności:

Ze Stany Zjednoczone nie będą dłużej zwlekać z uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej;

Ze udzieli Polsce wydatnej pomocy gospodarczej, która by służyła istotnym potrzebom szerokich mas narodu polskiego;

Ze zacieśni i rozwiną związki kulturalne pomiędzy społeczeństwem amerykańskim i polskim;

Ze prowadzić będą, pokojowymi środkami, politykę mającą na celu opanowanie Polski przez wojska sowieckie i przeprowadzenie w Polsce wolnych wyborów“. (EZN)

WYSTAWA 3 MALARZY

otwarta do 4 listopada

Edmone Adès — akwarele

Roy Turner Durrant —

gwazde

Marek Łączyński —

drzeworyty

W Galerii GRABOWSKIEGO

84, Sloane Ave., S. W. 3 (blisko South Kensington)

codziennie od godz. 10—6, w niedziele godz. 2—5 pp. Wstęp wolny

Z FRANCJI

DELEGACJA
POLSKICH KOMBATANTÓW
U FRANCUSKIEGO MINISTRA

P. R. Triboulet, francuski minister b. kombatantów i ofiar wojny, przyjął w dniu 19 bm. delegację polskich organizacji kombatanckich w składzie: ppłk dypl. Marian Czarnecki, mjr Stanisław Lis, kpt. dr Czesław Chowaniec i kpt. dr Stanisław Paczyński.

W czasie przeszło półgodzinnej audycji, która się odbyła w serdecznej atmosferze, delegacja przedstawiła ministrowi cały szereg problemów dotyczących b. żołnierzy polskich. Poruszone zagadnienia spotkały się z całkowitym i życzliwym zrozumieniem p. min. Triboulet.

OBCHÓD 11 LISTOPADA

Komitet Towarzystw Miejskowych w Merlebach-Freyming organizuje w środę 11 listopada br. w sali p. Bolay obchód listopadowy z następującym programem:

o godz. 9 w kościele na Hochwald uroczysta msza św. za poległych rodaków;
o godz. 11 Polacy biorą udział w pochodzie oraz składaniu wieńca pod pomnikiem poległych wraz z Francuzami;
o godz. 15 otwarcie uroczystości przez prezesa Komitetu.

W programie — występ miejscowego chóru kościelnego, referat, występ dzieci szkolnych oraz występy miejscowego harcerstwa.

PAŹDZIERNIK
MIESIĄCEM INWALIDY

Drogi Rodaku,

Jeśli masz zaufanie do Zarządu PZIW, że grosz Twój złożony na cel opieki dla polskich inwalidów wojennych we Francji, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej nie pójdzie na marne, złóż dziś ofiarę na jaką Cię stać.

Zapewniamy Was, że wszystkie pieniądze zebrane z ofiarności społeczeństwa idą na pomoc dla inwalidów bez prawa do żadnej renty inwalidzkiej.

Ofiarę prosimy kierować na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7 913-93, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France 15, rue St. Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem w „M.I.“.

Zarząd PZIW we Francji

ZEBRANIE SPK W MONDEVILLE

Zarząd Koła SPK i Grenadierów w Mondeville, zawiadamia swych członków, iż Walne Zebranie Koła odbędzie się w dniu 8 listopada br. o godz. 17 w sali parafialnej, koło kościoła.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Sympatycy i goście mile widziani. Porządek dzienny zostanie podany bezpośrednio po otwarciu zebrania. Członkowie Komisji Rewizyjnej są proszeni o przybycie pół godziny przed zebraniem.

Za Zarząd:
Palczyński
sekretarz

POLSKA SZKÓŁKA

Szkołka polska, prowadzona przez Koło SPK w Lille, rozpoczęła nowy rok szkolny w czwartek, dnia 1 października b. r.

Cieszy się ona świetną opinią i pełnym zaufaniem rodziców. Zajęcia szkolne odbywają się w pięknej, słonecznej sali Domu Kombatanta w Lille.

W tym roku frekwencja dzieci jest lepsza niż w roku zeszłym i należy się liczyć z dalszym jej wzrostem. Obecnie uczęszcza do szkółki 34 dzieci, ale dalsze zapisy napływają.

Szkołka cieszy się gorącym poparciem ks. prob. M. Gutowskiego, który w tym roku wyjechał przydział dwóch nauczycielek, aby umożliwić podział dzieci na dwie grupy. Katechizm prowadzi ks. Król.

WIADOMOŚCI ORGANIZACYJNE

S.P. JAN MIREK

Dnia 11 października br. zmarł w paryskim szpitalu Tenon po długiej chorobie jeden z naszych kolegów kombatantów, Jan Mirek, b. żołnierz 2. Dywizji, długoletni członek Koła SPK Paryż, i współpracownik Biblioteki Polskiej. Z szeregu naszego urodźstwa ubył znowu szczerzy patriota, niezłomny niepodległościowiec.

Sp. Jan Mirek pochodził z ziemi przemyskiej, urodził się 21 czerwca 1907 r. w Nawojowej. Po ukończeniu szkół i wydziału prawnego uniwersytetu w Krakowie rozpoczął praktykę w Małopolsce Wschodniej.

W 1939 r. zgłasza się do wojska polskiego. Znalazłszy się we Francji wstępuje jako ochotnik do formujących się tu oddziałów polskich pod dowództwem francuskim. Bierze udział w walkach czerwcowych 1940 r. w 5. p. piechoty 2. Dywizji Strzelców i w Alzacji dostaje się do niewoli, gdzie nadwyręza swoje zdrowie. Po zakońzonej wojnie w 1945 roku zostaje, jak tysiące jego kolegów na uchodźstwie, pracuje w obozie La Cour-tine, potem w Paryżu. Uczestniczy w pracach organizacji opiekujących się młodzieżą studiującą, pracuje w Kole paryskim Stowarzyszenia B. Kombatantów, — gdzie zakłada wypożyczalnię książek polskich, a od 1951 pracuje w Bibliotece Polskiej w charakterze pomocnika bibliotecznego. Jego zasługą jest uporządkowanie wielkiego zbioru czasopism polskich XIX i XX w. tej instytucji.

Skutki choroby nabytej w niewoli wywołały z biegiem lat cierpienia, których nie mogły przezwyciężyć jego siły. Pogrzeb odbył się w dniu 16 października ze szpitala Tenon do Kościoła Polskiego, skąd po mszy św. odprowadzono zwłoki jego na cmentarz Thiais. Pochowany został w części polskiej, mieszczącej groby wielu kombatantów-Polaków. Nad grobem żegnali go koledzy, przemawiał ppłk M. Jurkiewicz, z którym zmarły przez ostatnie lata współpracował na polu młodzieżowym. C. C.

Z W. BRYTANII

WIEŚCI Z EDYNGURGA

Rok Chopinowski zapoczątkowany został w Edynburgu recitalem p. Janet Walcer.

Znana i zasłużona propagatorka muzyki polskiej w Szkocji i jedna z czołowych pianistek Edynburga oparła swój recital na tym samym programie jaki wybrał 111 lat temu Fryderyk Chopin w Edynburgu tj. dnia 4 października 1848 roku w Hopetown Rooms, przy Queen Street.

Sala Instytutu Francuskiego wypełniona była po brzegi. Pani Walcer odegrała „Poloneza A major“ a po nim mazurki, nokturny, fantazje i walce. Po recitalu przy burzliwych oklaskach młodzieńca Maszewska w stroju krakowskim wreczyła pianistce kwiaty.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił przedstawiciel Instytutu Francuskiego.

Rok 1960 ogłoszony został w całym świecie jako Rok Chopinowski. W poszczególnych krajach powstały komitety organizacyjne, nad którymi naczelny protektorat objęło UNESCO. Podobny Komitet przy udziale społeczeństwa szkockiego, miejscowych Polaków i kolonii francuskiej powstał także w Edynburgu.

W swoim dorobku Polski Chór „Echo“ ma bardzo poważną liczbę występów publicznych. Dawał koncerty na uroczystościach narodowych polskich zarówno w Edynburgu, jak i w okolicznych miastach, koncertował dla Szkotów, koncertował w kościołach, szpitalach, ale po raz pierwszy koncertował... w więzieniu.

Dnia 6 października chór wystąpił z pełnym programem polsko-angielskim w

edyńburskim więzieniu Soughton. W sali imprezowej zebrało się ponad 200 wędrowników, wśród których znalazł się i jeden Polak.

Ciekawą była reakcja tak oryginalnej publiczności. Każdą pieśń, polską czy angielską, nagradzano burzliwymi oklaskami. (Sn)

* * *

Koło b. Żołnierzy Dwa 1. Korpusu z siedzibą w Edynburgu obchodziło 10-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się dnia 16.10. od złożenia wieńców i kwiatów przez zarząd Koła na grobach zmarłych członków Koła. W niedzielę dnia 18.10. ks. prałat L. Bombas odprawił w kościele polskim nabożeństwo, a w godzinach popołudniowych w salach Domu Inwalidy odbyła się uroczysta akademii jubileuszowa o szerokim programie, ujętym w cztery punkty: „W hołdzie tym, którzy odeszli... Na dziesięciolecie, Tobie Warszawo, Szlakiem Żołnierza Polskiego“.

W wykonaniu tego programu wzięli udział: Polski Chór „Echo“ pod batutą S. Schaffera, Irena Hurna i Halina Gwarkowa—deklamacje i recytacje H. Zakrzewska, która wespół z chórem „Echo“ odśpiewała żołnierską piosenkę „Rozkwitają paki białych róż...“, Bohdan Górski — bas.

Na akademii stawili się licznie członkowie Koła wraz z rodzinami, przedstawiciele polskich organizacji z Edynburga i innych miejscowości. Na uroczystościach jubileuszowych zabrakło gen. Maczka, który dnia poprzedniego odleciał do Stanów Zjednoczonych, przesyłając zarządowi Koła życzenia dalszej owocnej pracy. Podobne życzenia przesłał prezes Szkoeko-Polskiego Towarzystwa, oddział edynburski, płk Scott.

Akademii otworzył okolicznościowym przemówieniem prezes zarządu Koła, mjr Cz. Gasiorkiewicz, składając hołd tym, co polegli na polach bitew. Pamięć ich uczono minutą milczenia. Po akademii zarząd Koła podejmował wszystkich gości podwieczorkiem.

Na uczestnikach akademii głębokie wrażenie wywarła nagła śmierć przybyłego na akademii płk. Juliana Andrzejka Sosabowskiego. (Sn)

BRADFORD

SKARB NARODOWY ZJEDNOCZENIE
— DZIAŁA

O tym, że stałe wyniki daje tylko systematyczna działalność, najwymowniej świadczy praca Komitetu Skarbu Narodowego Zjednoczenia w Bradford. Komitet kierują prez. Zygmunt Karney i skarbnik Stanisław Kwiatkowski, obaj pełniący te funkcje od pięciu już lat. Podstawą działalności jest praca ośmiu kolektorów, którzy co roku zbierają ponad £.80. Poza zbieraniem opłat za znaczki Komitet miejscowy stara się wypracować dodatkowe fundusze. Tak np. z zabawy w miejscowym Domu Kombatanta dochód w wysokości £.10 przekazano na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej przy Głównej Komisji Skarbu Narodowego. Gdyby tak w każdym ośrodku przynajmniej raz w roku zorganizowano imprezę, z której dochód szedłby na ten cel zebrałaby się pewnie spora suma, która w dużym stopniu wzmocniłaby polskie wystąpienia zewnętrzne.

Obecnie w dniu 18 października br. odbyła się w Domu Kombatanta w Bradford konferencja Delegatury Skarbu na ten rejon, której przewodniczył p. Jerzy Dudziński. Do udziału w konferencji zostali imiennie zaproszeni działacze Skarbu i różnych organizacji społecznych rejonu. W konferencji wzięli udział wice-marszałek B. Podoski z Londynu.

150-LECIE URODZIN
JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Zjednoczenie Polskie w Bradford zorganizowało obchód 150 rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. W sali miejscowego Domu Kombatanta zebrało się 90 osób. Salę zdobił portret wieszczka na tle flagi narodowej, a pod portretem skrzyżowano gałęzie drzewa dębowego.

Ciekawy odczyt o życiu i dziele twórczym poety wygłosił prez. Zjednoczenia Polskiego w Bradford mjr Marcin Czechowicz. Odczyt był ilustrowany recytacjami wierszy poety, w wykonaniu p. Daniela Jasnochy, która deklamowała utwory: „Matka do syna“ i „Do matki“.

W drugiej części artystycznej 9 Krag Starszoharcerski recytował zespołowo fragmenty „Balladyny“, „Lilli Wenedy“ i „Anhellego“. Teksty recytacji wybrał i opracował kierownik kregu Bolesław Korbut. Wreszcie chór „Lutnia“ pod dyr. Henryka Grabowskiego odśpiewał pieśń „Bogurodzica“ według tekstu Juliusza Słowackiego i muz. Żukowskiego oraz pieśń „Spójcie łaki“ z muz. prof. E. Bębna.

LEEDS

HARCERZE HUFCA „WILNO“

Na ostatnio odbytej w Domu Polskim w Leeds zabawie harcerskiej Komendy Hufca „Wilno“ bawiło się duże grono młodzieży, która ściągnęła tu z wielu ośrodków harcerskich w Yorkshire. Przy tej okazji warto może zapoznać się z ogólną działalnością harcerstwa w tym rejonie. Hufiec „Wilno“, którego siedziba znajduje się w Huddersfield liczy ogółem 248 harcerzek i harcerzy, z czego 114 było w tym roku na obozach letnich. Podstawowymi członkami działania hufca są drużyny męska i żeńska w Leeds oraz podobnie męskie i żeńskie drużyny w Bradford, Huddersfield i Sheffield oraz gromady harcerskie w Dewsbury i Keighley.

Komendantem hufca jest hm. Jan Gabański, a jego zastępcą phm. Jerzy Kucwicz, gospodarczym hufca jest phm. Jan Orysiuk, skarbnikiem hrp. Władysław Kucharski, kronikarzem hrp. Karol Szybbo, namiestniczką harcerzek jest samarytanka Elżbieta Bukowicz, a namiestnikiem zuchowym phm. Adolf Suwała.

Hufiec dzieli się na dwa rejonynamiestnictwa Bradford-Leeds — pod kierownictwem Jerzego Kucwicza i Huddersfield-Sheffield — pod kierownictwem Stefana Jerzego Serafina.

Kapelanem hufca jest ks. hm. Józef Dryżałowski.

W wyniku wieloletniej pracy hufiec „Wilno“ posiada komplet bardzo dobrego sprzętu obozowego. Na podkreślenie zasługuje pomoc finansowa jakiej 9 Krag Starszoharcerski udziela co roku drużynom harcerskim w Bradford.

KEIGHLEY

PRACOWICY KOMBATANCI

Czym jest SPK dla skupisk polskich, o tym najlepiej można się przekonać w niewielkich miejscowościach, gdzie poza SPK żadna inna organizacja nie przejawia działalności. W Keighley, gdzie układ społeczny grupy polskiej, liczącej nie więcej niż 200 osób jest o tyle wyjątkowy, że większość wśród niej stanowią b. robotnicy z prac przymusowych w Niemczech, którzy do Anglii przyjechali na kontrakty pracy, jedyną czynną organizacją jest także SPK, zorganizowane jeszcze w roku 1948 w pobliskim hostelu w Silsden. Obecnie na czele Koła stoi prez. Mieczysław Krasowski, sekretarzem jest Wacław Brzoźniński, a skarbnikiem Antoni Jurkiewicz. Koło wynajmuje lokal w Klubie Irlandzkim, gdzie co niedzielę po nabożeństwie polskim schodzi się dość liczne grono rodaków. SPK prowadzi również szkołę polską dla 40-ga dzieci, często dojeżdżających nawet z dość daleka. Ma liczną ponad 600 tomów liczącą bibliotekę. Jest centrum informacji polskich dla północno-zachodniej części Yorkshire. Raz w roku organizuje udane festyny na otwartym powietrzu z konkursami tańców polskich. Przeprowadza zbiórki na cele społeczne, a na odcinku towarzyskim organizuje coroczne spotkania wszystkich miejscowych rodaków przy stole wigilijnym i na wielkonoctnym świętym. Pamięta także o okresowych zabawach towarzyskich. Ostatnio odbyła się wielka, bardzo udana zabawa w najładniejszej sali miasta z

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ WE FRANCJI

organizuje w środę dnia 11 listopada 1959 r. o godz. 17.00 w sali bibliotecznnej Domu Kombatanta (20, rue Legendre, Paris 17)

UROCZYSTĄ AKADEMIEJ
Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Program Akademii:

Zagajenie — min. A. Demidecki, prezes Oddziału TRJN we Francji

Przemówienia: amb. K. Morawski, red. W. Nowosad

W części artystycznej wezmą udział: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI, członek Polskiej Akademii Literatury, prof. ZYGMUNT DYGAT.

Wzywamy Polaków, zamieszkałych w Paryżu i w okolicy do wzięcia udziału w tej uroczystości.

PŁYTA KOŁĘDOWA NA BOŻE NARODZENIE

„Microsillon 33 — obrotowa. Czas audycji więcej jak pół godziny. Najpiękniejsza płyta nagrana w Katedrze Św. Jana w Warszawie przez Chór Męski przy Kościele Św. Jakuba w Warszawie.

10 kołęd na jednej płycie.

WSRÓD NOCNEJ CISZY, BÓG SIĘ RODZI, LULAJĄ JEZUNIU, PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI, ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ, PRZYSTĄPMY DO SZOPY, MEDRCY ŚWIATA, W ŻŁOBIE LEŻY, JEZUS MALUSIENKI, GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI.

Cena wraz z przesyłką: we Francji: frs. 2.225. (FN. 22.25). Za granicą: dol. 4.50.

Adresujcie zamówienia:

„LIBELLA“ — 12, rue St. Louis en l'Île — PARIS IV.
Tel: DANton 51 - 09 — Metro: Sully Morland.

KAZIMIERZ GLABISZ

Polska wojna domowa w latach 1945 — 1948

DZIĘKI licznym publikacjom poświęconym Armii Krajowej wiemy dość dużo nie tylko o podstępnej jej traktowaniu przez zwycięskie wojska sowieckie, lecz także o starciach między oddziałami leśnymi AK a zasilanymi przez Sowietów partyzantami AL. Do starć tych dochodziło zwłaszcza na kresach wschodnich i w centralnej Polsce w 1944 roku. Starcia te nie zakończyły się z chwilą rozwiązania AK, zarządzanego przez gen. Okulickiego w dniu 18.1.1945. Przeciwnie, przerodziły się one, co prawda w zmienionych ramach i warunkach, w otwartą zażartą i przewlekłą walkę, posiadającą cechy najbardziej ponurej wojny domowej. Ostatnio przypominał ją nam film Wajdy „Papiół i diamenty”, ale o całokształcie tych tragicznych zmaganiach wiemy bez porównania mniej niż o poprzedzających je starciach na tyłach frontu niemieckiego.

Obecnie możemy, przynajmniej do pewnego stopnia, zapoznać się z przebiegiem, charakterem i nasileniem tej powojennej wojny, a to dzięki artykułowi, umieszczonego na czołowym miejscu 2/59 numeru warszawskiego kwartalnika „Wojskowy Przegląd Historyczny”, pod tytułem „Udział W.P. w walce z podziemiem reakcyjnym w latach 1945-48”. Autorem jego jest jeden z najgorliwszych pisarzy wojskowych reżymu, Ignacy Blum, mianowany niedawno generałem brygady.

Rzecz jasna, że ten obszerny artykuł trzeba czytać z największą ostrożnością, bo dane nie są pełne, a komentarze i wnioski zniekształcają podłoże i cele walk. Niemniej warto z nimi się zapoznać.

Oto streszczenie najważniejszych aspektów tej „wojny domowej”, o której pisze Blum.

Geneza podziemia. Doszukując się przyczyn powstania nowego podziemia, Blum oczywiście nie dostrzega ujawnienia Polski przez nowego, czerwonego okupanta i jego wrogości do AK, a o masowych aresztowaniach, zsyłkach, egzekucjach i torturach Akowców wyraźnie nie pisze. Przypisuje wprawdzie „nieświadomości w wielu wypadkach stosunek nowych władz do żołnierzy okupacyjnego podziemia oraz nieprzejęcie przez władzę PSL i z obcymi mocarstwami, którym na zwycięstwie reakcji zależało. Większość „band”, zwłaszcza spod znaku NSZ czy WIN, zajmowała się także rabunkiem, ale wszystkie „stosowały terror szantaż, sabotaż, rozniewianie kłamliwych plotek itd.”. Głównymi metodami ich działania były napady na urzędy państwowe, oddziały wojska, komunikację i przedsiębiorstwa współzależne oraz mordy funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, żołnierzy polskich i sowieckich, działaczy PPR itd.

W roku 1945 „bandy” dokonały rzekomo 6.983 napadów, mordując 7.373 osoby, w tym 1.714 funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. W roku 1946 ilość napadów wzrosła do 10.834, przy czym największe ich nasilenie było w listopadzie. Jeszcze w 1947 roku, a więc już po wyborach do sejmu” było podobno 6.930 napadów, a w 1948 roku 5.220. Były one jednak coraz mniej skuteczne: w 1946 roku ofiarą ich padło już tylko 3.270 osób, w 1947 zaledwie 1.350 osób, a w 1948 nawet tylko 558 osób. Wśród ogólnej ilości 12.556 zamordowanych, częściowo z pewnością w samoobronie, było rzekomo 3.828 funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa. Niezależnie od tego poległo w działaniach przeciw uzbrojonym „bandom” podobno 1.300 żołnierzy W.P. oraz 3.000 żołnierzy KBW i ORMO a 3.000 żołnierzy W.P. i KBW było rannych. W czasie tej przewlekłej wojny domowej spalono podobno 10.000 gospodarstw rolnych i 8.000 ha lasów, wysadzono 40 mostów, zniszczono 20 stacji kolejowych i 6 sztybów naftowych i zrabowano różnym przedsiębiorstwom i osobom prywatnym mienie wartości setek miliardów złotych — w starej walucie. W związanych z tymi napadami i działaniami walkach poległo około 7.000 członków „band” a około 2.000 było ran-

nych. Złaski licznym publikacjom poświęconym Armii Krajowej wiemy dość dużo nie tylko o podstępnej jej traktowaniu przez zwycięskie wojska sowieckie, lecz także o starciach między oddziałami leśnymi AK a zasilanymi przez Sowietów partyzantami AL. Do starć tych dochodziło zwłaszcza na kresach wschodnich i w centralnej Polsce w 1944 roku. Starcia te nie zakończyły się z chwilą rozwiązania AK, zarządzanego przez gen. Okulickiego w dniu 18.1.1945. Przeciwnie, przerodziły się one, co prawda w zmienionych ramach i warunkach, w otwartą zażartą i przewlekłą walkę, posiadającą cechy najbardziej ponurej wojny domowej. Ostatnio przypominał ją nam film Wajdy „Papiół i diamenty”, ale o całokształcie tych tragicznych zmaganiach wiemy bez porównania mniej niż o poprzedzających je starciach na tyłach frontu niemieckiego.

Blum przyznaje, że większość jego żołnierzy stanowili b. żołnierze AK, równocześnie jednak twierdzi, że oddziały NSZ, aczkolwiek mniej liczne, wyróżniały się „szczególnym okrucieństwem i zjadłością w walce przeciwko władzy ludowej i jej przedstawicielom w terenie”. Jego zdaniem, tylko część „band” przebywała stale w lasach. Część oddziałów lub ich żołnierzy była zakonspirowana w miejskich lub wiejskich osadach i zbierała się tylko na zbiórki kontrolne lub specjalne akcje. Na temat uzbrojenia Blum nie wychodzi poza takie ogólniki, jak stwierdzenia, że „bandy” miały nie tylko broń ręczną, ale także k.m., moździerze, lekkie działka, samochody i motocykle. Jeżeli idzie o ich kierownictwo centralne, to pośrednio przyznaje, że go nie było, bo wymienia aż 18 różnych ośrodków kierowniczych, ujawnionych najwidoczniej podczas procesów lub przesłuchań.

Dodać tu trzeba, że cyfry przytoczone za autorem omawianego artykułu nie obejmują zbrojnego podziemia ukraińskiego UPA, szczególnie rozgałęzionego i aktywnego w województwie rzeszowskim. Nie obejmują one również podziemia polskiego niezwiązanego z oddziałami leśnymi.

Dla obu późniejszych okresów, II. do styczniowych wyborów w 1947 i III. do utworzenia PZPR i pacyfikacji w 1948, Blum nie przytacza już tak szczegółowych danych. Twierdzi jedynie, że do 21.4.47 ujawniło się 41.726 członków „band” i cywilnej siatki podziemia, którzy zdali 11.430 sztuk broni, że na wiosnę 1947 ilość band politycznych zmalała do 30, by w lecie tego roku zwiększyć się do 44, wreszcie, że w październiku tego roku sięgała już tylko 32 (o bok 51 rabunkowych) i oddał stale malała.

Działalność „leśnego podziemia”. Zdaniem Bluma, organizacja zbrojnego podziemia opierała się na dobrze zakonspirowanych siatkach terenowych i była powiązana z PSL i z obcymi mocarstwami, którym na zwycięstwie reakcji zależało. Większość „band”, zwłaszcza spod znaku NSZ czy WIN, zajmowała się także rabunkiem, ale wszystkie „stosowały terror szantaż, sabotaż, rozniewianie kłamliwych plotek itd.”. Głównymi metodami ich działania były napady na urzędy państwowe, oddziały wojska, komunikację i przedsiębiorstwa współzależne oraz mordy funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, żołnierzy polskich i sowieckich, działaczy PPR itd.

Do połowy 1946 r. oddziały W.P. zdołały zlikwidować zaledwie 22 „bandy” a 21 dalszych poważnie poszarpać, choć w okresie tym zabiły podobno 1.624 „bandytów” i wzięły 3.236 do niewoli, zdobywając 180 k.m., 11 moździerzy i około 2.500 karabinów i pistoletów. Ten niedostateczny wynik ich licznych wypraw i obław tłumaczy Blum „niezajomością partyzanckich form walki, słabym wyposażeniem wojska, brakiem należytej współpracy z KBW, ORMO i WOP oraz sprzyjaniem pewnej części ludności z podziemiem”. Twierdzi on, że nie tylko kadra zawodowa, lecz także masa szeregowców W.P. spełniała lojalnie i ofiarnie swoją powinność wobec nowego państwa,

W tym czasie tej przewlekłej wojny domowej spalono podobno 10.000 gospodarstw rolnych i 8.000 ha lasów, wysadzono 40 mostów, zniszczono 20 stacji kolejowych i 6 sztybów naftowych i zrabowano różnym przedsiębiorstwom i osobom prywatnym mienie wartości setek miliardów złotych — w starej walucie. W związanych z tymi napadami i działaniami walkach poległo około 7.000 członków „band” a około 2.000 było ran-

nych. Złaski licznym publikacjom poświęconym Armii Krajowej wiemy dość dużo nie tylko o podstępnej jej traktowaniu przez zwycięskie wojska sowieckie, lecz także o starciach między oddziałami leśnymi AK a zasilanymi przez Sowietów partyzantami AL. Do starć tych dochodziło zwłaszcza na kresach wschodnich i w centralnej Polsce w 1944 roku. Starcia te nie zakończyły się z chwilą rozwiązania AK, zarządzanego przez gen. Okulickiego w dniu 18.1.1945. Przeciwnie, przerodziły się one, co prawda w zmienionych ramach i warunkach, w otwartą zażartą i przewlekłą walkę, posiadającą cechy najbardziej ponurej wojny domowej. Ostatnio przypominał ją nam film Wajdy „Papiół i diamenty”, ale o całokształcie tych tragicznych zmaganiach wiemy bez porównania mniej niż o poprzedzających je starciach na tyłach frontu niemieckiego.

Udział W.P. w likwidacji podziemia. Nagromadzony przez Bluma materiał dowodzi, że wojsko odegrało, jeżeli nie decydującą, to w każdym razie poważną rolę w zgnieceniu „reakcyjnych band”. Stwierdza on, że, dopóki dywizje W.P. nie wróciły z frontu i nie zostały użyte do walki z oddziałami leśnymi, organa bezpieczeństwa nie mogły sobie z nimi poradzić i musiały tolerować ich niepodzielne panowanie na terenach szczególnie dogodnych dla walk partyzanckich. Tym bardziej, że karne ekspedycje wojska nie były należyście przygotowane i mogły być przeprowadzane tylko przez szkoły oficerskie, i niektóre oddziały zapasowe. Po zakończeniu działań wojennych sytuacja uległa zmianie o tyle, że skierowano kilka dywizji na tereny najbardziej zagrożone, a niezależnie od tego stworzono WOP, czyli wojsko ochrony pogranicza, oraz ORMO, czyli ohotniczą rezerwę milicji obywatelskiej. Pacyfikację białostockiego powierzonego 1. dywizji, zluźnianej w październiku przez 18. dywizję, którą dowodził smutnej pamięci gen. Paszkiewicz. 2. dywizja przystąpiła do pacyfikacji Kielecczyzny a 3. dywizja, wzmocniona w marcu 1946 roku 14. dywizją, zabrała się do oczyszczania Lubelszczyzny, ówczesnego Piemontu podziemia. 8. i 9. dywizję skierowano w Rzeszowskie, głównie do walki z bardzo aktywnymi oddziałami UPA. Niezależnie od tego inne dywizje W.P. pomagały w pobliżu swoich pokojowych garnizonów w „przechwytywaniu lasów i wiossek” i robeniu zasadzek.

Prasa w Polsce ogłosiła zarządzenie reżymowego premiera J. Cyrankiewicza, wprowadzające zakaz „angażowania nowych pracowników administracyjnych oraz ich awansowania”. Zakaz ten — jak stwierdza „Trybuna Ludu” — zmierza do „likwidacji nieprawidłowości” w dotychczasowej polityce zatrudnienia i zobowiązuje ministrów oraz kierowników centralnych urzędów w Polsce do utrzymania wydatków na fundusz płac na poziomie nie wyższym, niż we wrześniu. „Analiza dotychczasowego wykonania budżetu wykazała, że w roku bieżącym osłabła pod tym względem dyscyplina”.

Drugie zarządzenie Cyrankiewicza dotyczy ograniczenia wyjazdów służbowych. Nie mogą one być wyższe od zeszlorocznych. Ministerstwa i inspektorzy kontrolno-rewizyjne oraz banki zostały zobowiązane w tej dziedzinie do „wzmocnionej kontroli”. Trzecie zarządzenie ogranicza wydatki administracyjno-gospodarcze w przedsiębiorstwach działających na zasadach „rozrachunku gospodarczego”. Przeprowadzone bowiem kontrole wykazały „poważne marnotrawstwo w wydawaniu środków finansowych” na administrację, w szczególności z funduszy dyspozycyjnych różnych przedsiębiorstw w kraju. (FEC)

Tak czy inaczej bodaj nie tyle operacje oddziałów W.P. i różnych organów bezpieczeństwa, ile „kłęska” w wyborach, amnestia i brak jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz przyczyniły się do stopniowej likwidacji podziemia w 1947 i 1948 roku. Pewną rolę odegrało także wysłanie na wieś ponad 56.000 żołnierzy W.P. w tak zwanych „grupach obronno-propagandowych”, które rozwinęły bardzo energiczną agitację i inwigilację. W rezultacie tej systematycznej akcji pacyfikacyjnej — w roku 1948 już tylko 3.500 żołnierzy W.P. zaangażowano w działaniach leśnych. I to tylko do wiosny. Czy wojsko i lotnictwo sowieckie brało kiedykolwiek bezpośredni udział w tej wojnie domowej, z artykułu Bluma nie wynika. Wiadomo natomiast, że zarówno oddziały W.P. jak organa bezpieczeństwa wewnętrznego były dowodzone lub kierowane przeważnie przez oficerów sowieckich.

Przytoczone wyżej cyfry mogą częściowo być nieścisłe, niekompletne lub przesadne. Niemniej świadczą one, na równi z długotrwałością oporu, o tym, że owa **bratobójcza walka była, wbrew twierdzeniu Bluma, nie powstaniem, lecz rozpaczliwym aktem samoobrony.** Tysiące „desperados” zbierały się w lasach nie gwoli „odzyskania władzy, majątków i fabryk”, lecz gwoli ratowania wolności i życia zagrożonych, nie celem „przywrócenia przez Mikołajczyka rządów sanacyjnych”, lecz celem wzięcia odwetu.

Żołnierzom oddziałów leśnych, kiepsko uzbrojonym i pozbawionym jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz, nie mogły już przyswiecać nadzieje, że zdołają sami obalić narzucony reżym komunistyczny i wyzwolić Polskę z sowieckich szponi. Walczyli do upadłego, bo po uprowadzeniu rządu krajowego nie wierzyli obietnicom nowych władców i albo chcieli pomścić krzywdy i potwarze albo uniknąć służby w wojsku, które musiało służyć w imię nowego okupanta. Prowadzili niewątpliwie walkę beznadziejną i bezlitosną.

Fakt, że mimo niższości technicznej i liczebnej opierali się tak długo, (niektóre oddziały przetrwały mimo kłęsk dwa lata), świadczy bodaj także o tym, że znaczna część żołnierzy regularnych oddziałów W.P., wystąpnych przeciw „bandom”, raczej tylko udawała, że je zwalcza.

ZAKAZ ZATRUDNIANIA NOWYCH PRACOWNIKÓW

Prasa w Polsce ogłosiła zarządzenie reżymowego premiera J. Cyrankiewicza, wprowadzające zakaz „angażowania nowych pracowników administracyjnych oraz ich awansowania”. Zakaz ten — jak stwierdza „Trybuna Ludu” — zmierza do „likwidacji nieprawidłowości” w dotychczasowej polityce zatrudnienia i zobowiązuje ministrów oraz kierowników centralnych urzędów w Polsce do utrzymania wydatków na fundusz płac na poziomie nie wyższym, niż we wrześniu. „Analiza dotychczasowego wykonania budżetu wykazała, że w roku bieżącym osłabła pod tym względem dyscyplina”.

Drugie zarządzenie Cyrankiewicza dotyczy ograniczenia wyjazdów służbowych. Nie mogą one być wyższe od zeszlorocznych. Ministerstwa i inspektorzy kontrolno-rewizyjne oraz banki zostały zobowiązane w tej dziedzinie do „wzmocnionej kontroli”. Trzecie zarządzenie ogranicza wydatki administracyjno-gospodarcze w przedsiębiorstwach działających na zasadach „rozrachunku gospodarczego”. Przeprowadzone bowiem kontrole wykazały „poważne marnotrawstwo w wydawaniu środków finansowych” na administrację, w szczególności z funduszy dyspozycyjnych różnych przedsiębiorstw w kraju. (FEC)

MARIAN CZARNECKI

Premier francji

FRANCJA jest do tej pory jedynym krajem, który ustami swych oficjalnych ludzi publicznie wypowiedział się za ostatecznym uznaniem naszych zachodnich granic.

Najpierw gen. de Gaulle, na swej pierwszej konferencji prasowej, którą miał jako prezydent V Republiki w dniu 25 marca br. zadeklarował:

„Zjednoczenie dwóch części w jedno Niemcy, które powinny być całkowicie wolne, wydaje się nam być normalnym przeznaczeniem narodu niemieckiego, pod warunkiem, że nie zakwestionuje on swych obecnych granic na zachodzie, na wschodzie, na północy i na południu, i że będzie starać się włączyć jednego dnia w organizację obejmującą całą Europę w celu zapewnienia współpracy, wolności i pokoju”.

To stanowisko jednego z czołowych współczesnych mężów stanu świata zachodniego odbiło się szerokim echem w opinii publicznej — tak z tej i z drugiej strony kurtyny. Jego wymowa była tym głębsza, że ta konferencja prasowa miała miejsce w krótkim czasie po spotkaniu de Gaulle-Adenauer i byli komentatorzy polityczni, którzy twierdzili, że Adenauer był o tym uprzedzony i kto wie, czy nawet nie wyraził milczącej zgody na takie zajęcie stanowiska przez Francję.

Obecnie Francja po raz drugi wypowiedziała się na temat naszych granic zachodnich, tym razem ustami swego premiera p. Michel Debré, przy okazji ostatniej wielkiej debaty w Zgromadzeniu Narodowym.

„Utrzymanie obecnego stanu rzeczy jest warunkiem odprężenia” — powiedział francuski premier — i sprecyzował, że pod tym określeniem ro-

Polskie życie

WIECZÓR AUTORSKI BOGD

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie rozpoczął jesienny sezon zebrań literackich wieczorem autorskim Bogdana Czaykowskiego, przedstawiciela młodego pokolenia pisarzy emigracyjnych. W swym przemówieniu wstępnym Prezes Związku Pisarzy Wiesław Wahnout polemizował z tezą, że „...przed młodym kandydatem na pisarza stoją tylko dwie drogi otworem: albo powrót (do Kraju) albo język angielski” itd. Wskazując na Czaykowskiego i wskazując dalej na 12 nazwisk poetów młodych i najmłodszych, wychowanych na emigracji Wahnout stwierdził: „Oto wydaje mi się przykład, jak sprawy stawić nie należy, jak schematyczne myślenie (całkowicie zresztą obecne zachodniej umysłowości) i próba wypychania ludzi na wyrozumowane formuлки — prowadzi na bezdroża”.

Mówca wywodził dalej, że nie przyjmując „koszmarnego dylematu”, iż „...w naszej sytuacji spolszczyć się musi oznaczać dla młodego pisarza rezygnację z tego wszystkiego w czym się na Zachodzie wychował, i co w kulturze zachodniej jest najistotniejsze” albo „decydując się na powrót młody pisarz musi świadomie zaakceptować wszystkie zasadnicze ograniczenia, które nakłada na ludzi pióra ustroj komunijny”, — młody pisarz jest pisarzem emigracyjnym i pisarzem polskim, a przy tym bynajmniej nie wyrzekł się tego, co w kulturze zachodniej jest najistotniejsze. Świeżo wydany tom antologii współczesnej poezji brytyjskiej i amerykańskiej na 21 tłumaczy zawiera 12 młodych i najmłodszych poetów wychowanych na emigracji, którzy przyswajali językowi polskiemu Joyce'a i Beneta, a nadto Eliota, Shapiro, Spendera, Mentona i wielu in. I wśród tych tłumaczy znajduje się też Bogdan Czaykowski.

Prezes Wahnout przekazał przewodnictwo zebrania innemu młodemu pisarzowi emigracyjnemu, świetnemu krytykowi Józefowi Jaksiniem. Część autorska rozpoczęła się od odczytania przez Tołę Korian dłuższego „Poematu osobistego” i w dalszym ciągu wieczoru 12 innych utworów, ukazanych w swoistym ich ujęciu przez deklamatorkę. Recytacje te przedzielone były najpierw esejem Tadeusza Sułkowskiego o „Pięknych latach pisania”, w którym dał szkie-

W Kraju opłacają się najlepiej:

Sweterki Duke, dekolt „V”, bez rękaw.	8 szt. 48/-
Sweterki Duke, kołn. Polo, z rękaw.	6 szt. 50/-
Pasy elast. St. Michael, róż., nieb., czarne	5 szt. 46/6
Pasta Kiwi, średn. pudelka, osiąg. 1.600 zł.	108 szt. 70/-
Sweterki Karlin, dekolt „V”, 2 kieszy., zapinany	5 szt. 58/-

CENTRALA WYŚYŁ KOWA

HASKOBA

121, Earls Court Road., London, S. W. 5. Tel. FRE 7888.



ncuski o naszych granicach

zumiemy tak obecny status Berlina i ustrój federalny Niemiec Zachodnich, które jego zdaniem nie prowadzą polityki odwetowej, jak i poszanowanie granic — „wszystkich granic, łącznie z tą, którą nazywamy linią Odry i Nysy“, zakończył.

Wydaje się, że dziś na Zachodzie nikt poważnie nie kwestionuje tej granicy — z wyjątkiem oczywiście rewizjonistów niemieckich, których stronnictwo polityczne poniosło zdecydowaną klęskę w ostatnich wyborach w Republice Federalnej. Jak widać, robi ono obecnie więcej hałasu niż szkody.

Na tle tej zmiany atmosfery w opinii Zachodu w sprawie naszych granic dziwnie jakoś wyglądają reakcje oficjalnych czynników warszawskich. Chwilami odnosi się wrażenie, że te deklaracje francuskich mężów stanu sprawiają im raczej kłopot. Czytając krzykliwe wypowiedzi p. Cyrankiewicza, uważny obserwator stawia sobie pytanie, czy dla reżymu nie byłoby wygodniej, gdyby ani gen. de Gaulle, ani premier Debré w ogóle w sprawie granic nie zabierali głosu, a już całkowicie urzędziliby ich, jeśli by kancl. Adenauer zastąpił swój umiar fanatycznymi i pełnymi odwetowej nienawiści tyradami na temat „krwawiących granic“.

Nie trzeba wielkiego sprytu, by odgadnąć jakie są motywy tego zażegnania warszawskiego. Zagrożenie naszej granicy zachodniej przez odwetowych Niemców jest jednym z podstawowych argumentów wobec społeczeństwa, uzasadniających konieczność związania (czytaj „podpo-

złowania“) Polski z Rosją. Więcej — to jeden z fundamentów tej polityki. Według dialektyki kierowników reżymowych Zachód tych granic nie uznaje, Niemcy tylko czatują na okazję, by je siłą odebrać, a jedynym ich obroncą jest Związek Radziecki. W Polsce starano się stworzyć już nie tylko psychozę tego zagrożenia — lecz histerię.

Tymczasem Zachód zaczyna tę granicę „de facto“ uznawać, kancl. Adenauer zupełnie świeżo, i aż dziwnie jak zimno, powiedział, że nie widzi on powodu uznania obecnie tej granicy przez NRF, bo w zamian za to wielkie ustępstwo niczego nie może dostać. Wygląda jakby stawał to zagadnienie na płaszczyźnie czysto dyplomatycznego przetargu. Gdzie tu jakiś zięjący fanatyzm okresu powojennego? Zresztą w jaki sposób Niemcy Zachodnie mogą Polsce zażegnąć, jeżeli w ogóle nie mają z nią wspólnej granicy? Przypomina się Zagłoba z Inflantami.

Natomiast gdy ten nasz reżym ma coś wspólnego z Niemcami Wschodnimi, to oczywiście zaraz wychwala jakie to one są pokojowe, jakie demokratyczne, jakie przyjazne. Rzeczywiście — ktoś mógłby odnieść wrażenie, że odwieczny wróg Polski, zły duch Niemiec i właściwy sprawca dwóch ostatnich wojen, Prusacy, znajdują się gdzieś nad Renem, a nie w Brandenburgii, gdzie pierwotna ludność słowiańska została wybita i wytępiona w X wieku.

Mają może jeden argument na swoje usprawiedliwienie: Nad Niemcami Wschodnimi wisi i pilnuje ich ciężka łapa sowiecka. Tak, jak nad Polską.

ie kulturalne

BOGDANA CZAYKOWSKIEGO

sylwetki młodego poety, który opuścił Polskę mając 8 lat i potem poznał zwykłą dolę emigranta pracując w fabryce i restauracji, kończąc niemieckie studia wyższe, polonistyczne, i przechodząc zwykłe studia w rozwoju młodego pisarza, próbującego najprzód swych sił w języku angielskim, a potem nawracającego do swego pisarskiego, polskiego powołania, do czynnego udziału w polskim życiu młodzieżowym.

Wnikliwy szkic literacki Józefa Jakubińskiego, wskazał na powiązanie osobistych wątków lirycznych z elementami społecznymi w poezji Czaykowskiego, podnosząc obiektywizującą rolę metafory w jego wierszach oraz bezwiedną metaforyzację rzeczywistości. W „poemacie osobistym“ widział nie tylko portret autora ale i całego pokolenia. O głębokim sprężeniu się z poezją polską świadczą m.in. zainteresowania Czaykowskiego liryką Norwida. Wywody te zilustrowane kilkoma wierszami wygłoszonymi przez samego poetę, jak „Studnia“, „Fragment“ i „Prokuratora Post-Mortem“ wykazały rzetelne wartości jego talentu pisarskiego i dotychczasowych osiągnięć pisarskich.

Wieczór zakończył Wiesław Wohner, zapowiadając program trzech dalszych wieczorów urządzanych przez Związek Pisarzy do świąt Bożego Narodzenia, z których najbliższy odbędzie się 28 listopada br. w „Ognisku“ i przeznaczony będzie dla dzieci i młodzieży. Organizuje go p. B. Kozłowska i S. Legeżyński.

Tym, którzy już od dawna skazali polski teatr emigracyjny na zagładę, życie przynosi nową niespodziankę, w postaci zorganizowanego ostatnio „Teatru Rozmaitości“, który wystartować ma premierą w połowie listopada. Reżyserami jego będą na przemian Irena Kora-Brzezińska i Stanisław Szpiganiowicz. Dekoratorem będzie Tadeusz Orłowicz, a kierownikiem administracyjnym jest Z. Zimand. Na otwarcie sezonu „Teatr Rozmaitości“ wystawi „Moralność Pani Dulskiej“ G. Zapolskiej w reżyserii Kory-Brzezińskiej. W głównej roli wystąpi Tola Korian. Nadto w skład zespołu wchodzi: Wanda Baczyńska, dawno nie widziana na scenie, jak również Zofia Mroczkowska i Maria Arczyńska, Roman Ratschka, z najmłodszego pokolenia ak-

torskiego Basia Galicówna, Ewa Suzin i Waław Dyboski. W sztuce tej wystąpi również sama reżyserka Kora-Brzezińska. Kostiumy projektuje Wanda Baczyńska-Orłowiczowa. Dalszy repertuar teatru zapowiada się bardzo interesująco, rozważane jest bowiem wystawienie takich sztuk, jak Eugene Jonesco „Amadeusz albo Jak się tego pozbyć“ i Ugo Betti „Wyspa kóz“. Teatr emigracyjny sięga po aktualny, awangardowy repertuar sceniczny. E pur si muove.

Polska Macierz Szkolna w Londynie zorganizowała ostatnio dwie konferencje: jedną kierowników szkół przedmiotów ojczyźtych, a drugą nauczycieli okręgu londyńskiego dla omówienia kierunku i najpilniejszych potrzeb nauczania w rb. szkolnym. Na konferencję nauczycielską, która odbyła się w sali rafialnej na Devonii, przybyło 60 nauczycieli reprezentujących 20 szkół PMS i SPK. Obrady zajął prezes W. Kański a przewodniczył im kierownik Wydziału Szkolnego PMS mgr M. Gołowski. Główną część obrad poświęcono nauczaniu języka polskiego i trudnościom związanym z dwujęzycznością dzieci w ich nauce i życiu codziennym. Referaty wygłosili insp. PMS M. Bulicz i dr J. Pilatowa z PUNO, badająca z dr. M. Corbridge-Patkiowską zmiany zachodzące w mowie dziecka polskiego na emigracji. Nauczycielka szkoły SPK p. C. Mikołajczakowa omówiła wydawnictwa krajowe nadające się do użytku nauczycieli, jak gramatyka i ćwiczenia słownikowe. Należono też plan dalszych wydawnictw szkolnych, które kontynuować będzie PMS zarówno dla potrzeb szkół polskich w Anglii, jak i w innych krajach emigracji polskiej. (n)

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona
Mgr. L. Oliwa
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-sej.

W PARYSKIM „Le Monde“ ukazały się rozważania tureckiego dyplomaty Satvet Nusret Anal o przyczynach wybuchu drugiej wojny światowej. Uwagi pisarza tureckiego nawiązywały do artykułu prof. Duroselle w „Le Monde“. Artykuł ten, który referowaliśmy na łamach „Orla Białego“ ustalał m.in. dzień 17 kwietnia 1939 r. jako datę rozpoczęcia polityki zbliżenia niemiecko-sowieckiego, polityki, która doprowadziła do wybuchu drugiej wojny światowej. W dniu tym sekretarz stanu w niemieckim MSZ Weizsäcker przyjął ambasadora sowieckiego Mekerakowa, który złożył Niemcom odpowiednią ofertę Stalina.

Obecnie publicysta turecki do tych danych dorzuca nowe szczegóły. Twierdzi nie bez racji, że stałą wytyczną polityki sowieckiej między obu wojnami było doprowadzenie, w myśl wskazań Lenina i traktatu w Rapallo, do zbliżenia z Berlinem.

Hitler po dojściu do władzy odwołał ówczesnego ambasadora niemieckiego w Moskwie Nadolnego, zdecydowanego zwolennika porozumienia niemiecko-sowieckiego. Stalin w tym czasie uważał, że Zachód chce skierować groźbę niemiecką na wschód, ku Rosji Sowieckiej. Takie znaczenie przypisywał układowi w Monachium. Po Monachium jednak Nadolny odbył tajemniczą podróż do Moskwy. Powrót na scenę zwolennika zbliżenia niemiecko-sowieckiego był bardzo znamienity.

O zamiarze Stalina porozumienia się z Hitlerem Turcy uzyskali dość wczesne informacje. Mianowicie pierwszy poseł węgierski w Moskwie, po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych sowiecko-węgierskich, twierdził, że Stalin oczekiwał na znak od Hitlera, by rzucić się w jego objęcia. Można sobie dlatego wyobrazić, jakie przyjęcie spotkało Nadolnego w Moskwie.

„Dowiedzieliśmy się — pisze Salvet Nusret Anal — o tych zмовach dokładnie w dniu 10 marca 1939 r.

NOWA SESJA ACENU

W Nowym Jorku odbyło się otwarcie VI sesji Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (AC-EN). Ustępujący przewodniczący Zgromadzenia p. Stefan Korboński w swoim inauguracyjnym przemówieniu poddał analizie wizytę premiera sowieckiego Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych. Wizyta ta — powiedział on — pomniejszyła wiarę narodów za żelazną kurtyną do Zachodu. z drugiej zaś strony w amerykańskiej opinii publicznej cele polityki sowieckiej zostały zamazane na skutek wprowadzających w błąd oświadczeń Chruszczowa. Chruszczow osiągnął wszystko, co chciał osiągnąć w toku swojej wizyty w Stanach Zjednoczonych, przede wszystkim uzyskał zgodę na konferencję w szczycie. P. Korboński wyraził ubolewanie, że opinia amerykańska została wprowadzona w błąd przez frazeologię komunistyczną.

Na VI sesję Zgromadzenie wybrało nowego przewodniczącego w osobie b. wicepremiera czechosłowackiego Piotra Zenkla. Wiceprzewodniczącym wybrany został p. Waław Sidzikaukas (Litwa), a sekretarzem generalnym ponownie wybrany został Rumun p. Brutus Coste.

Delegacja polska do ACENU na VI sesję będzie się składać z pp.: S. Bańczyka, B. Biegi, S. Korbońskiego, J. Librachy, M. Mościckiego, A. Niebieszczańskiego, O. Pehra, A. Pomiana, W. Wasutyńskiego, B. Wierzbiańskiego, S. Wójcika. Przedstawicielem delegacji polskiej w Komitecie Głównym nadal pozostaje p. S. Korboński. (EZN)

KIEDY TO SIĘ STAŁO ?

wskutek niedyskrecji jednego z przyjaciół osobistych Nadolnego. Przywróciwszy kontakt ze Związkiem Sowieckim, Hitler mógł zająć Pragę w dniu 15 marca 1939 bez wystrzału“.

Całkowitą jednak pewnością o istnieniu współpracy niemiecko-sowieckiej nabyli Turcy w dniu 10 maja 1939 r. W końcu kwietnia Hitler zaprosił do Berchtesgaden regenta Węgier Horthy'ego i ministra spraw zagr. hr. Csaky. W czasie rozmowy z nimi Hitler interesował się zachowaniem się Turcji i uważał, że należy za wszelką cenę przeszkodzić wiazaniu się jej z Anglią i Francją. Po powrocie do Budapesztu w dniu 19 maja 1939 Csaky zwał posła tureckiego w Budapeszczę i zapytał go, czy Turcja, nawiązując rokownia z Anglią, zasięgnęła zdania Rosji Sowieckiej. Poseł turecki odpowiedział, że wobec tego, iż Niemcy zagrażają całej Europie, nie wyłączając Rosji Sowieckiej, Moskwa może jedynie patrzeć z zadowoleniem na zbliżenie turecko-angielskie.

Csaky udzielił wówczas tej zaskakującej odpowiedzi: „Czy nie zdziwi się Pan któregoś dnia, gdy otwierając gazetę znajdzie tam wiadomość o

zawarcia porozumienia między Niemcami a Rosją Sowiecką?

Prof. Duroselle w odpowiedzi na wywody publicysty tureckiego zwraca uwagę, że ustalenie ścisłej daty wznowienia przyjaźni niemiecko-sowieckiej w roku 1939 jest trudne, gdyż nikt nie ma dostępu do dokumentów sowieckich. Archiwum niemieckie zawiera dane o rokowaniach handlowych między Berlinem i Moskwą, które ciągnęły się przed kwietniem 1939 r. Z dokumentów niemieckich też wynika, że Niemcy byli zaskoczeni ofertą Stalina z dnia 17 kwietnia 1939 r. Prof. Duroselle wyraża wątpliwość, czy na podstawie niedyskrecji osobistego przyjaciela Nadolnego można budować opinie, że Stalin dał Hitlerowi wolną rękę w zajęciu Pragi.

Od siebie możemy dodać, że pogląd tureckiego publicysty wydaje się bardzo prawdopodobny. W czasie całego kryzysu czeskiego Rosja Sowiecka zachowywała się biernie, co nasuwać musiało daleko idące podejrzenia. Danie Hitlerowi wolnej ręki w zajęciu Pragi byłoby w stylu Stalina, bezwzględnie i okrutnie arcycejnika.
R. P.

TRZECIA ROCZNICA POWSTANIA WĘGIERSKIEGO

Staraniem Zrzeszenia Bryt.-Węgierskiego odbyła się w Londynie 23 bm. podniosła uroczystość złożenia hołdu bohaterom powstania narodu węgierskiego przeciw tyranii sowieckiej z roku 1956.

Akademii w Caxton Hall przewodniczył prezes Zrzeszenia, Sir Thomas Moore, przemawiali spośród Anglików dr. C. A. Macarthey, profesor z Oksfordu, Sir Tom O'Brien i Mr. David Ward oraz Węgrzy: Ks. R. Patkay przew. bryt. Oddziału Światowej Federacji Bojowników o Wolność i red. Ferenc Szabo, dziennikarz i świadek walk z 1956 r. Imieniem Polaków przemówił, nad wyraz serdecznie powitany i gorąco oklaskiwany, amb. Edward Raczyński.

Po akademii liczni jej uczestnicy uformowali się w pochód, który udał się z pochodniami do Whitehall, celem złożenia wieńca u stóp Cenotafu. W pierwszym rzędzie pochodu postę-

pował amb. E. Raczyński. Ze strony polskiego przedstawicielstwa politycznego wziął udział w uroczystości ponadto dr T. Bielecki, prezes TRJN.
(a)

„OSSERVATORE ROMANO“ A GRANICA NA ODRZE I NYSIE

Dziennik watykański z dnia 2 bm. podaje w streszczeniu orędzie Kanclerza Adenauera do narodu polskiego w 20. rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę. Robi to w formie korespondencji z Bonn: podawszy tekst orędzia, „Osservatore Romano“ zastanawia się nad trudnościami, które stoją na drodze normalizacji stosunków polsko-niemieckich i pisze o sprawie granicy, co następuje:
„Problem granicy na Odrze i Nysie odnosi się do tych byłych terytoriów niemieckich, obecnie zaliczonych do ziem państwa polskiego. O ile chodzi o Zachód, terytoria te znajdują się pod „administracją polską“, w oczekiwaniu ostatecznego uregulowania sprawy poprzez traktat pokoju; ale mało już jest takich, którzy by mieli wątpliwości co do faktu, że chodzi obecnie o granicę stałą (permanente).
Z obawy przed utratą głosów uchodźczych partie polityczne w Niemczech Zachodnich nie użynały tego faktu nigdy dotąd otwarć“.

SZKOŁY Z NIEMIECKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA

Szkoły z niemieckim językiem nauczania zaczęto w Polsce organizować w 1949 roku. Były to szkoły państwowe. W latach 1950—1951 — jak pisał ostatnio katowicki „Dziennik Zachodni“ — było w Polsce ogółem 48 szkół z niemieckim językiem wykładowym, w 1953-54 liczba ich zwiększyła się do 140.
W następnych latach szkoły te ulegały stałej samolikwidacji głównie z uwagi na repatriację ludności niemieckiej z Polski. W roku 1958 działało jeszcze 69 szkół z niemieckim językiem nauczania, w następnym roku szkół takich pozostało już tylko 12 z przeciętną liczbą około 24 dzieci w szkole. „W roku szkolnym 1959-60 liczby te prawdopodobnie ulegną dalszej redukcji“. Szkoły podstawowe dla młodzieży niemieckiej — pisze „Dziennik Zachodni“ — miały w zasadzie taki sam program nauczania, jaki obowiązywał w szkołach polskich. Zasady te obowiązywały nadal. (FEC)

TAJNA DRUKARNIA W ZAKOPANEM

Warszawski „Kurier Polski“ doniósł, że władze bezpieczeństwa wykryły w Zakopanem tajną drukarnię nielegalnej sekty „Świadków Jehowy“.
Pomieszczenia drukarni mieściły się w bunkrze podziemnym, świetnie wyposażonym, ściany wyłożone były płytami, tłumiącymi dźwięki, wnętrza oświetlone było neonami. Bunkier posiadał wentylację oraz specjalne urządzenia alarmowe.
(FEC)

Mięsne paczki wolne od cła

Dostawa w Polsce w ciągu paru dni!

Duński pierwszorzędny schab i bekon (nie w puszkach):

Zestaw M/1	Wędzony schab	4 lbs 8 ozs	£ 2. 5. 0
Zestaw M/2	Wędzony schab	9 lbs	£ 4. 8. 0
Zestaw M/3	Wędzony schab	4 lbs 8 ozs	Bekon prima
		2 lbs 3 ozs	£ 3. 6. 6

Mięsa w puszkach:

Zestaw M/5	Wagi netto:		
	Corned beef	12 ozs.	
	Gulasz	1 lb 14 ozs.	
	Ciecięcina w galarecie	1 lb 14 ozs.	
	Pasztet	8 ozs.	
	Wieprzowina	15 ozs.	
	Ozór wołowy	1 lb 15 ozs.	
	Parówki	9 ozs.	
	Szynka	1 lb 14 ozs.	£ 4. 4. 0
Zestaw Z/14	Szynka	4 lbs	£ 2. 7. 0

Największy Dom Wysyłkowy

TAZAB

Tazab House,
22 Roland Gdns. London, S. W. 7. Tel. FRE 3175

WITOLD NOWOSAD

Przyszłość ludów afrykańskich

NIEPODLEGŁOŚĆ nie jest jeszcze wszystkim w życiu ludów, które pierwszy raz dochodzą do życia we własnym państwie; jest ona tylko pierwszym i niezbędnym szczeblem dla dalszego rozwoju narodu. Ludy afrykańskie wiedzą o tym dobrze. Nie chcą więc zrywać całkowicie węzłów łączących ich z Europą szczególnie w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej, ale jeśli mają odrzucić ustrój dyktatorski i komunistyczny, to muszą wiedzieć o tym, że ich niepodległość jest faktem politycznym. Takie mniej więcej poglądy ogłosił ostatnio znany poeta i polityk murzyński z Senegalu p. Senghor, w czasie narad politycznych w Cannes urządzonych pod hasłem „Europa—Afryka”.

Senghor to nie byle kto; on właśnie w czasach IV Republiki francuskiej domagał się wraz z innymi przywódcami Senegalu przekształcenia dawnego imperium francuskiego we wspólnotę lub w inne ciało polityczne, oparte na zasadach samostojności ludów kolorowych. Jego głos znajduje natychmiast echo u innych polityków murzyńskich i u całej elity czarnej, jaka w naszych oczach wytworzyła się w Afryce zachodniej i równikowej. Jeśli Senghor, podobnie jak Houphouët-Boigny na Wybrzeżu Kości Słoniowej, opowiada się stanowczo za współpracą polityczną i kulturalną z Francją, to dzieje się tak między innymi dlatego, że politycy murzyńscy cenią kulturę Francji i wierzą w jej liberalizm ideowy, w odrzuceniu przez nią rasizmu.

Tak wygląda jedna droga w przyszłość, wybrana przez niektórych przedstawicieli rasy czarnej. Znalazła ona swój wyraz w ustanowieniu w roku 1958 — Wspólnoty francusko-afrykańskiej z inicjatywy gen. de Gaulle. Nieco podobne poglądy, ale tym razem w oparciu o Wspólnotę brytyjską głosi obecny premier w państwie Ghany — dr N. Krumah.

Ale nie jest to droga jedyna. Zupełnie inaczej postępował i postępuje Nasser w Egipcie i Syrii, który usiłuje za wzorem Nehru i Tity lawirować między Wschodem a Zachodem i czerpać korzyści gospodarcze od obu stron. Nasser w przeciwieństwie do polityków murzyńskich, wychowany na kulturze francuskiej, jest religijnym fanatykiem Islamu, — a także jednocią światła arabskiego, co nie pozwala mu na zastosowanie w krajach arabskich ustroju czystej demokracji europejskiej. Jeszcze inaczej postępuje obecny dyktator Gwinei Seku Touré, który nie chciał wejść do Wspólnoty Francusko-Afrykańskiej, ale szuka oparcia wprost w Moskwie a nieraz w komunizmie, jakkolwiek sam nie uważa się za komunista.

Taktyka Nassera i Seku Touré jest bardzo niebezpieczna. Gwinea liczy około 3 miliony mieszkańców, jest to kraj prymitywny i ubogi; jakże takie państwo może się uchronić przed wpływami Sowietów i komunizmu, jeśli byłoby pozostawione samo sobie? Tego rodzaju zdania wypowiedzają zresztą sami politycy murzyńscy.

Przyszłość Afryki zależy przede wszystkim od tego, która ze szkół politycznych i grup ideowych wygra na stałe wśród elity murzyńskiej: czy będą to demokraci i socjaliści typu francuskiego, czy też fanatycy typu muzułmańskiego, lub też — co byłoby rzeczą najgorszą — komuniści i agenci sowieccy. Walka odbywa się już dzisiaj „a toczy się na tle zażartych sporów ideowych i gospodarczych w nowych państwach murzyńskich.

Ze wszystkich państw europejskich tylko właściwie Francja i Wielka Brytania (może jeszcze Portugalia), mogą odegrać pewną rolę w rozstrzygnięciu tej walki. Zrozumiał to doskonale de Gaulle i wie on, że trzeba działać szybko, bo inaczej czas zaczyna pracować w ogóle przeciw związkom europejsko-afrykańskim. Dzisiaj już Senegal i Sudan, złączone w federacji Mali domagają się całkowitej niepodległości, choć nie chcą zrywać z Francją. Jeśli jednak tej niepodległości formalnej im się nie przyzna, wtedy dojdą do głosu wśród rasy czarnej ekstremiści, którzy na nienawiści do rasy białej chcą zrobić karierę w swych krajach.

To właśnie niebezpieczeństwo przypomniał p. Senghor w Cannes politykom europejskim. Powiedział on między innymi że jeśli młodzi Murzyni mają opowiedzieć się przeciw dyktaturze komunistycznej a za demokracją i swobodą dyskusji, za ofiarą bezinteresownie składanymi na rzecz państwa bez przymusu policyjnego, to muszą oni uzyskać niepodległość dla swych krajów i tę swoją wolność naprawdę kochać.

W czasach, gdy nawet w Europie rozpętuje się nieraz gwałtowne nienawiści i chce się zatrzymać bieg historii przez uporczywe i nierozsądne trzymanie się własnych przywilejów niczym nieuzasadnionych — rozsądny poeta murzyński daje lekcję staremu światu. Nasza kultura polega na zasadzie, że wolności jednostki i narodu nie należy nigdy krępować i zwalczać.

RZYM a z nim Włochy całe żyją już pod znakiem zbliżających się Igrzysk Olimpijskich. Wszystko wskazuje na to, iż Włoski Komitet Olimpijski nie zawiedzie a w zakresie organizacyjnym przewyższy niejedną Olimpiadę lat dawniejszych. W tym celu Komitet dysponuje poważnymi sumami (wyższymi niż przed 4 lata Australijski Komitet Olimpijski), które napływają z mruwanego źródła, jakim jest totalizator piłkarski (totocalcio).

Jedną z najbardziej imponujących budowli będzie niewątpliwie wioska olimpijska. Liczy ona 4,500 izb mieszkalnych, w których znaleźć ma wypoczynek 8,000 osób w czasie samych igrzysk, po igrzyskach zaś wioska zamieniona będzie w osiedle urzędnicze dla 1,500 rodzin. Oryginalną budowlą jest tzw. Mały Pałac Sportowy (Palazetto dello Sport) pomysłu architekta Nervi. Pałac jest już gotowy od 1957 r. Inne główne budowle, w których odbywać się będą poszczególne konkurencje to: stadion olimpijski, stadion marmurowy, Stadio Flaminio i pływalnia, które (wraz ze wspomnianą już wioską olimpijską i Małym Pałacem Sportowym) powiązane będą nowowytworzoną Droga Olimpijską, prowadzącą z północy na południe do Wielkiego Pałacu Sportowego, sali szermierczej i torów kolarskich. Poza tym gimnastyki — w innym już rejonie — walczyć będą w termach Karakalli, zapasnicy w bazylice Maxencjusza i jeźdźcy w tzw. willi Borghese.

Należy przypomnieć, że Igrzyska Olimpijskie trwać będą od 25 sierpnia do 11 września 1960 r. Każdego dnia będzie można kupić 240.000 biletów wstępu, które zapewne głównie nabywać będą Rzymianie. Cudzoziemcy muszą je sobie z góry zapewnić, by później, na miejscu, nie kupować biletów na „czarnym rynku” i nie przepłacać. Szkoda, że Oddział SPK „Italia” nie podejmuje w sprawie organizacji przyjazdów Polaków żadnej inicjatywy. W każdym razie nie jest jeszcze wiadomo w jaki sposób nasi rodacy w Rzymie zamierzają ułatwić przyjazd polskich gości, by zapewnić im kwatery oraz bilety. A czas byłby już najwyższy, bo wyprawa na Igrzyska Olimpijskie w Rzymie wymagać będzie dużego wysiłku z każdej strony: i gospo-

PRZEGLĄD SPORTOWY

Włosi żyją już Olimpiadą

darzy rzymskich i gości. Byłoby więc dobrze ze strony Polonii w Rzymie.

Najlepszy ambasador Brazylii. W tegorocznym turnieju tenisowym w Wimbledonie wygrała w finale pani Maria Esther Bueno z Brazylii. Rząd brazylijski wydał jej paszport dyplomatyczny ułatwiający jej podróżowanie za granicę i dający jej różne przywileje. Oczywiście w uznaniu zasług za zdobycie zaszczytnego tytułu dla Brazylii. Zapytany w tej sprawie brazylijski minister spraw zagranicznych, czy nie uważa, że takie wyróżnienie jest nieco niezwykle, odpowiedział: „Niezwykle — być może, niemniej logiczne. Seniorita Maria Esther Bueno jest bez wątpienia najlepszym ambasadorem, jakim w tej chwili dysponuje Brazylija. I dlatego należał jej się taki paszport”.

Z 97 państw zaproszonych do udziału w Olimpiadzie 72 zgłosiło swój udział. W Olimpiadzie w Melbourne uczestniczyło jedynie 67 państw. Odmownie odpowiedziało — jak dotąd — Salvador.

Polski Komitet Olimpijski obradował nad udziałem Polski w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 1960 r. w Squaw Valley (USA). Postanowiono, iż na Igrzyska wyjadą jedynie reprezentanci narciarstwa klasycznego i szybkie łyżwiarki. 4 biegaczki i 5 biegaczy startować będzie w biegach rozstawnych oraz indywidualnie, następnie wyjechać ma 3 skoczków (Tajner, Hryniewiecki, Bujok) i 3 reprezentantki łyżwiarstwa szybkiego (Pilejczykowa, Seroczyńska, Skrzetuska). Postanowiono także wybudować sztuczny tor łyżwiarstwa szybkiego na Moczydle pod Warszawą.

Bezpośrednio po wielkim międzynarodowym mityngu lekkoatletycznym w Rzymie (10 października br.) — o którym już pisaliśmy, zawodnicy polscy wylecieli samolotami do jugosłowiańskiej miejscowości Makarska, gdzie — zgodnie z planem przedolimpijskim — rozpoczęły się pierwsze solidne przygotowania treningowe na Olimpiadę. Zawodnicy pozostaną tam do pierwszych dni listopada. Terminarż zajęć przedolimpijskich jest bardzo bogaty i obejmuje szereg zgrupowań w różnych miejscowościach w Polsce. Kończy się z dniem 14 maja obozem w Spale.

Polska zamierza w zasadzie obsadzić wszystkie konkurencje lekkoatletyczne — z wyjątkiem chodów i 10-boju. Nie przewiduje się żadnych eliminacji przedolimpijskich, by nie stwarzać wśród zawodników niezdrowej konkurencji. Decydującą będzie przeciętna forma z ostatnich 40 dni przed wyjazdem do Rzymu oraz kondycja psychiczna zawodnika (dobre samopoczucie, bojowość). Z większych krajowych imprez przedolimpijskich projektuje się spotkanie z USA (projekt dość wątpliwy), start w Memoriale Kusocińskiego w pierwszych dniach czerwca, następnie mecz Polska-Czechosłowacja, w lipcu mistrzostwa Polski i mecz... Polska-ZSRR(?)

Biuletyn Polskiego Komitetu Olimpijskiego nr 3 września 1959 zawiera następujące materiały: artykuł wstępny sekretarza generalnego PKOl Tomasza Lemparta pt.: „40 lat Polskiego Kom-

A WE FRANCJI TOCZY SIĘ PIŁKA NOŻNA

SERIE sukcesów Nimes przerwał prowincjonalny Limoges, bijąc lidera tabeli w stosunku 2:1. Rekordowa liczba widzów — około 18.000 — przyszła mimo deszczu oglądać interesujący mecz, który pod koniec miał kilka nieprzyjemnych zgrzytów. Sędzia wykluczył na kwadrans przed końcem środkowego napastnika Nimes, Skibę a w dwie minuty później na skutek kontuzji musiał opuścić boisko jeden z zawodników Limoges i obie strony grały w dziesiątkę. Gospodarze już w 5-ej minucie zdobywają pierwszą bramkę a po przerwie podwyższają wynik do 2:0. Reakcje Nimes poza kornierami nie dają żadnych pozytywnych rezultatów, mimo okresów znacznej przewagi. Goście dopiero w 75-ej minucie uzyskują dalekim strzałem bramkę i dążą za wszelką cenę do wyrównania. Ataki lidera napotykają jednak na zdecydowaną obronę Limoges. Gra nabiera na ostrości i między graczami dochodzi do starć, które sędzia karze surowo. W napiętej atmosferze kończy się spotkanie porażką lidera tabeli.

Reims wykorzystał potknięcie lidera i po nikłym zwycięstwie nad Sedanem 1:0 ma teraz równą ilość punktów co Nimes, mając w dodatku o jeden mecz mniej. Stosunek cyfrowy nie oddaje właściwej przewagi zwycięzców, dla których jedyną bramkę strzelił z karnego Kopaszewski. Reims wystąpił bez Rodzika i Piantoniego. Paryskie derby Racing-Stade zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym

tetu Olimpijskiego”, przypominający nazwiska inicjatorów założenia PKOl: dra Stanisława Polakiewicza, dra Mieczysława Orłowicza (zmarł przed kilku tygodniami) i Tadeusza Kuchara. Pierwszym zadaniem tej organizacji było przygotowanie reprezentacji polskiej na Olimpiadę w 1920 r. w Antwerpii. Autor przypomina, iż niektórzy założyciele PKOl nadal pracują w ruchu olimpijskim a mianowicie: inż. Tadeusz T. Kuchar, wydawca Tadeusz Garczyński i dr Henryk Jezierowski. Autora nie stać na przypomnienie, iż przed ostatnią wojną wieloletnim i niezwykle zasłużonym Przewodniczącym PKOl był gen. K. Głabisz. W numerze tym piszą także: Stan. Zakrzewski o europejskich mistrzostwach lekkoatletycznych juniorów, Zygmunt Dall o przegrywaniu do mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów, Jerzy Zmarzlik o europejskich mistrzostwach bokserów w Lucernie, wreszcie — również w języku angielskim — przedstawiono sylwetki wybitnych sportowców: Marii Kwapińskiej-Maleszewskiej — brązowy medal olimpijski w oszczepie na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r., Edmunda Piątkowskiego — rekordzisty świata w dysku (59,91 m), Ryszarda Parulskiego — znakomitego szablisty. W języku polskim podano na kilku stronach wiadomości o niektórych polskich klubach sportowych poza granicami Kraju.

Piłka nożna. Pierwsza przedolimpijska runda kwalifikacyjna Izrael-Jugosławia 2:2. — Mecz międzypaństwowy: Niemcy Zach.-Holandia 7:0. Węgry-Szwajcaria 8:0 w Budapeszcie. Jugosławia-Bulgaria 1:1 w Sofii. — Druga runda Pucharu Europy (pierwsze spotkanie): Real Madrid-Jeunesse Esch (Luksemburg) 7:0. Boldklubben Odense (Dania)-Wiener Sportklub (Austria) 0:3. Sparta (Rotterdam)-Kamraterna (Gotenburg) 3:1.

Do finałów piłkarskich zakwalifikowała się już Dania, która w swej grupie zdobyła największą ilość punktów przed Islandią i Norwegią. Chodzi o piłkarskie finały olimpijskie.

Austriacki Związek Piłki Nożnej postanowił nie zgłaszać swej reprezentacji do mistrzostw świata w 1962 r. Na mistrzostwach świata w Sztokholmie w 1958 r. Austria należała do ostatnich 16 finalistów.

(p. h.)

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

W imieniu Zarządu Związku Polskich Klubów Sportowych pragnę złożyć Panu Redaktorowi serdeczne podziękowanie za zrozumienie i życzliwe poparcie naszych wysiłków przez ufundowanie pucharu na finały XI polskich mistrzostw piłkarskich w Cannock.

Nagrodę Redakcji „Orla Białego” zdobył „Król strzelców” H. Węgrzyk z „Gwiazdy Gdyni” (Marsworth) — jeden z najlepszych polskich napastników w Anglii.

Za Zarząd ZPKS:
T. Krasoń
Sekretarz

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. W ramach powiększonej reorganizacji rządu brytyjskiego nastąpiła także zmiana na stanowisku ministra obrony. Dotychczasowy minister obrony i autor ryzykownej reformy z 1957, Duncan Sandys, objął nowo utworzone ministerstwo awiacji, a jego następcą został Watkinson, dotychczasowy minister transportu. W związku z równoczesnym zlikwidowaniem ministerstwa dostaw rozszerzyły się znowu, przynajmniej w dziale konwencjonalnego uzbrojenia, uprawnień ministerstwa wojny (War Office) podległego, jak wiadomo, ministrowi obrony. Podział kompetencji w dziale uzbrojenia niekonwencjonalnego nie został dotychczas ujawniony. Pewne jest jedynie, że nowe ministerstwo awiacji będzie kierować nie tylko lotnictwem cywilnym, ale także doświadczeniami i dostawami w dziale rakiet i lotnictwa wojskowego.

Z dziedziny lotnictwa pilotowanego zasługują na wzmiankę następujące nowości: Podczas dorocznego pokazu w Farnborough pokazano po raz pierwszy, poza dwoma silnikami, jedynie — znany już — ślizgowiec „Hovercraft”, pionowo startujący Short SC-1, szkolną, dwuosobową odmianę lekkiego myśliwca „Gnat” oraz nowe wersje niektórych helikopterów i samolotów komunikacyjnych. Wspaniale akrobacje zespołu eskadry myśliwców „Hunter” nie zdołały przesłonić faktu, że wstrzymanie w 1957 poparcia rządowego dla dalszych postępów w dziedzinie lotnictwa wojskowego spowodowało zastój w tej dziedzinie. Nie znaczy to oczywiście, że to lotnictwo zupełnie się nie unowocześnia. Lotnictwo morskie zastępuje przestarzałe myśliwce „Sea Venom” szybszymi „Sea Vixen” oraz zaczyna seryjnie produkować myśliwce bombowe NA-29, a lotnictwo ląd-

dowe otrzyma niebawem większe ilości ponaddwukrotnych myśliwców „Lightning” oraz kierowanych bomb o własnym napędzie, „Spectre”, które mogą być wyrzucane daleko od celu. Wytwórnia Bristol-Siddeley przygotowuje rewalencyjny silnik Be-53, dający zarówno pionowo jak poziomo napęd. Wojsko ma otrzymać pewną ilość, około 30, małych samolotów niemieckich „Dornier-27”, nadających się do celów obserwacyjnych, łącznikowych i transportowych, bo mają być tańsze niż kanadyjskie „Beaver”. Czy rząd brytyjski zgodzi się na sprzedaż Kubie 17 myśliwców „Hunter”, choć Ameryka jest temu przeciwna, jeszcze nie wiadomo.

Z działu marynarki wojennej warto jedynie przytoczyć, że ostatni pancernik „Vanguard” pójdzie na złom; że w październiku odbyły się, po raz pierwszy od hiszpańskiej wojny domowej, ćwiczenia okrętów brytyjskich z flotą hiszpańską, że najnowszy brytyjski lekki krążownik „Tiger” zawinął do Gdyni z oficjalną wizytą.

Stany liczebne sił zbrojnych zmalały do lipca do 565.000, razem z Pomocniczą Służbą Kobiet. Stan lotnictwa wyniósł wówczas 171.000, stan marynarki wojennej 100.300, a stan wojska 293.000, w tym 169.000 żołnierzy zawodowych, a już tylko 118.000 poborowych. Ilość zgłoszeń ochotników do służby zawodowej była w ostatnich miesiącach mniejsza niż w ubiegłym roku. Mimo usilnej akcji werbunkowej i podniesienia żołdu.

W październiku odbyły się pod dowództwem gen. Gordona duże ćwiczenia spadochronowe i transportowe na poligonie pod Salisbury. Nosily one dość osobliwą nazwę „Red Banner”. Pod koniec września zmarł w wieku 79 lat marsz. Ironside, który był szefem sztabu imperialnego do maja 1940. — Obecny dowódca 3. dywizji gen. Gordon-Lennox, obejmie 1 stycznia 1960 roku komendę akademii wojskowej Sandhurst, natomiast kierownictwo akademii sił zbrojnych, „defence college”, obejmie po raz pierwszy osoba nie wojskowa, mianowicie dyplomata Sir Robert.

W sierpniu podwyższono emerytury osób wojskowych. — W związku z szybkimi postęпами w przygotowywaniu w Australii brytyjskiej rakiety taktycznej wzrosły nadzieje na rychłe zastąpienie amerykańskich rakiet taktycznych „Corporal” raketami brytyjskimi.

FINLANDIA. Zakupiono 12 czółnowców T-54 oraz przyjęto oficjalną rewizytę przedstawicieli sowieckich sił zbrojnych. Kage

PONAD 250 STATKÓW MORSKICH WYSLAŁ REŻYM SOWIETOM

Warszawski „Żołnierz Polski” informuje czytelników, że w ciągu 15 lat „Polska dostarczyła Związkowi Radzieckiemu ponad 250 statków morskich”. Za dostawy te „Polska otrzymała tysiące ton bawełny, rudy, zboża i wiele innych towarów”. Oprócz statków reżym dostarczył Sowietom „między innymi: 10 zakładów do produkcji betonu, urządzenia dla 2 cukrowni, ponad 1,600 parowozów, 22,300 sztuk wagonów towarowych, ponad 3,000 wagonów osobowych, 103 miliony węgla kamiennego, 1 milion 650 tysięcy ton cukru, 525 milionów metrów tkanin i wiele innych towarów”. (FEC)

— Riabczyk powiedział, że pewnie da się zrobić. Może nawet jutro. Ale we czwórkę — mówi — to nie. Za dużo byłoby rabanu. Najwyżej dwóch. Tak więc wypada, że pójdzie Staś, bo on płaci, a na drugiego, bratwa, chyba losy będziemy rzucać, co?

Barnaba wzruszył ramionami.
— Ja tam takich niedorostków nie za bardzo ciekawy. Głodzą je, pewnie skóra i kości. Wyjdę stąd, to sobie taką babę przyważę, żeby miała mięso przy gnatach, jak się patrzy. Tyś to załatwiaj, idź ty. Pokażesz Stasiowi, która ta jego znajoma.

— Tylko że... — Stienka miał niewyraźną minę. — Razstriga na wysoką nutę zaśpiewał. Droży się, popia jego mama! Chcecie — mówi — zabawić się, płacicie. Dla siebie pół cytryny*) zażądał, a dla tamtych po całej. Ciotce Simeonie też trzeba coś dać, a i wódka swoje kosztuje. Wygląda na to, że z pięć cytrynek pęknie. Wytrzymasz?

— Pewnie! Szura pisała, żeby na forsy nie zważać. Zabraknie — Grisa znowu podsympie.

Z podwórka doleciała nieskładna melodia czastuszki. Nieśmiertelne „jabłuszko“ toczyło się w znojmym powietrzu. Barnaba przysłuchiwał się, skinął dłonią na znak dezaprobaty.

— Nie wychodzi szczeniakiom. Ano, braciszkiwie, pokażemy im, jak się śpiewa. Ale nie taką — naszą, błatną piosenkę. Chuligańską! Tierioszka, ty ją znasz, podciągaj.

Nie znałem ojca, ani matki,
lecz serce miałem złote.
Spędziłem młode swoje latka
w rysztołku i pod płotem.

Ponura twarz Barnaby ożywiła się, oczy błyszczały. Siedział, oplótszy kolana dłońmi i kiwał się rytmicznie do taktu bezdomnej pieśni. Głos miał ochrypły, ale silny i o głębokim brzmieniu. Tierioszka wtórował wysokim, dźwięcznym dyszkantem.

Na życie pluje, śmierć nieważna,
wesolo patrzę wokół.
Co można przeżyć, już przeżyłem
pod płotem i w rysztołku.

A kiedy jesień świat przykryje
pluchą i mgłą i białym,
też nocy skręć bujną szyję
w rysztołku, lub pod płotem.

— Fajna pieśń! Prawdziwa! To ci nie sowieckie zawracanie głowy. A jest jeszcze inna. Nawet lepsza! Ja ją jeszcze w Mozdoku słyszałem. Wtedy rozstrzelali bandytów i jak ich prowadzili przez miasto, to jeden z nich — wysoki taki, młody — szedł i śpiewał. Co skończył, znowu powtarzał od początku. Dlatego mogłem zapamiętać. Nawet konwojentom, i tym niewyraźnie robiło się na duszy. Czekaście-no, przypomnę... Melodia wesola, a słowa straszne...

*) Cytryna — „limonem“, nazywano w czasie inflacji w Rosji rewolucyjnej milion sowieckich rubli.

JÓZEF LOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

Przyprawdzą wszystkich razem,
wspólny będzie koniec nasz.
Ej, nie błażać tam litości,
śmiało patrzeć śmierci w twarz!

Ej, dola-niewola, nocko ty czarna,
dolina-osina, mogiła cmentarna!

— Barnaba stał na zgiętych nogach, kołysał się całym tułowiem, klepał dłońmi po kolanach. Wyciągał nutę najwyżej jak umiał, dziarsko, niemal z radością, a refren żałośnie, przeciągle. Pieśń rozlegała się niesamowicie w zupełnej ciszy. Widocznie, słychać ją było i na podwórku, bo siedzący tam bezprizorni przestali śpiewać swoje „jabłuszko“.

Co się stało, nie żałujmy,
nie padajmy im do stóp.
Śmierć bez strachu, śmierć bez ujmy!
Samogonem śmierdzi trup.

Ej, dola-niewola, nocko ty czarna,
dolina-osina, mogiła cmentarna!

Barnaba zamilkł. Zamknął oczy, trwał w bezruchu, wciąż jeszcze kołysząc się do rytmu ucichłej pieśni.

— Pierwsze, najpierwsze, braciszkiwie, jak stąd wyjdę, obżerać się będę, żeby do dawnej siły powrócić. Potem przykaraulę po kolei Chrapugę i Kostiaka. Podziękuję im pięknie za dietdomowy chleb i sól, za te wykłady z marksizmu, że tak do serca podchodzące, i za blizny po nahaju, co je na grzbiecie i tyłku noszę. Znajcie Barnabę, jak szczerze swoje długi płaci. A potem zakręcę się i polecę. Niech mi soli na ogon nasypią!

— Dokąd chcesz iść? Do Rostowa?
— Rozejrzę się, zobaczę... Może na Donie zostanę, a może na Wołgę wrócę, w rodzinne, żygulewskie strony. Ach, i przyjemnie — tam jest, braciszkiwie!

— Na Powołzie — zauważył Staś — straszny głód. Podobno całe wsi opustoszały, naród wali na południe, za chlebem. Tam teraz życia nie użyjesz.

— Teraz głód, a na przyszły rok może się zmienić. Ja tam jeszcze miałem szczeniakiem, ot, ledwie odrośniętym od ziemi, lubiłem urywać się z domu i na cały dzień łódka na rzekę wyjeżdżać. Zarcie z sobą zabierałem i wędkę. Ojciec najpierw mnie bijał, ale jakem zaczął ryby przynosić i raki, dał spokój. Pycha, braciszkiwie! Chcesz — wioślujesz, słońce świeci, kędzierzawe chmurki zapychają po niebie jak głupie, cisza, tylko czasem ryba pluśnie, albo

18) wiosło w dulce zachroboce. I nie ma nad tobą żadnej władzy, ani prawa, sameś sobie pan i podwładny.

— Ech! — powiedział Stienka, kręcąc głową. — Chodził człowiek po świecie i kłął go najgorszymi słowami, nie umiał swojej wolności docenić. Dopiero jak zamknęli w tej psiej budzie, dowiedział się, co wolność znaczy.

— Znowu nad zalewem usiądziesz — rozmarzał się Barnaba, — wędkę zarzucisz, czekasz... Korszun wysoko w niebie kraży, też zdobyczy wypatruje, rokity szeleszcą, jakby cię chciały do snu ukołysać... Także dziewczęta w kąpieli lubiłem podpatrywać. W mojej wiosce — to zaraz koło Sarepty — na płyciznę chodzą. Boi się taka dalej wejść, stoi po kolana w wodzie, na koleżanki nią pryska i krzyczy, niewiadomo czego. A ja w zaroślach leżę, oglądam. Jedną sobie przyważyłem, czarniawa taka, Ksiusza jej było na imię, myślałem — podrośniemy, to się z nią obabię. Wszystko diabli wzięli!

— Ty dawno od swoich odbiłeś się?
— A już ze cztery lata będzie. Tak, to było w osiemnastym. Najpierw przyszedł oddział czerwonych, trochę pograbili, trochę postrzelali, poszli dalej. Potem kozacki zażon naleciał. Ci nie grabili, ale kilku chłopów, którzy z bolszewikami trzymali, zadyndało na drzewach. Aż nastąpiła wielka bitka, pół wsi z dymem poszło. Uciekałem nad Wołgę, przeczekałem w zaroślach... Wracam, po mojej chałupie tylko czarny komin sterczy. Rodziny szukam, nie ma, gdzieś się podziała bez śladu. Poszwendałem się po popielisku kilka dni, a tu znowu draka, zbrojni rozrabiają, reszta wsi rozbiegła się na wszystkie cztery strony. No, to nabrałem woreczek kwaśnych jabłek i polazłem w szeroki świat, szukać, czegom nie posiał.

— A powiedz, tego policjanta, coś go zadźgał, ci nie szkoda?
Po niewczasie Staś pożałował swego pytania. Barnaba spojrział na niego uważnie.

— Nie-ee-e... — przedził przez zęby. — Czy to on przedtem jednego miał na sumieniu? Co takiego żałować?! Chodźcie, braciszkiwie, czas pokazać się przy tym zasr... karczowaniu. Kostiak mógł już wrócić. Pijanemu ścierwie lepiej nie narażać się. Widzieliście przecie, jak tego małego szczuna dwa razy w gębę wyrznął.

Obawy okazały się bezpodstawne. Riabczew siedział pod ścianą, sennie przyglądając się chłopcom. Kilku grało w kącie w klipę, inni ospale cieli krzaki i wyrwali korzenie. Barnaba przystanął, rozejrzał się. Kiwnął palcem na Pawłuszka. Ten zasłonił głowę oburącz i zaczął cofać się.

— Nie bój się, głupi! Bić nie będę. Chodź śmiało, mam tu coś dla ciebie.

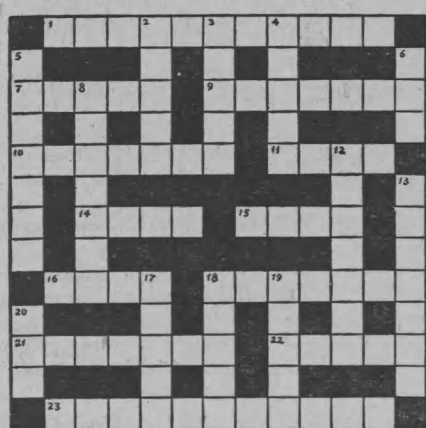
Wziął wystraszonego za ramię i odprowadził na stronę.

— Oberwał, bo ci się należało. Dla takich, co grożą, że polecą z jeżorem do wychowawcy, zimny grób-mogiła. Niech ci się odechce raz na zawsze. A za to, żeś przed Kostiakiem nas nie sypnął, masz, podeźrzyj sobie... Po sprawiedliwości. Głodnyś chyba, jak wszyscy...

Ukradkiem wsunął mu do ręki kawałek chleba.
— Tylko nikomu nie gadaj, bo załukę. Ani mru-mru! I zjedz pokryjomu, żeby ci nie odebrali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA nr 343/59



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) miejscowość niedaleko Krakowa, gdzie Tomasz Grzymała zbudował zamek-rezydencję na polecenie Zygmunta Augusta; 7) rzeka na Wołyniu; 9) miejscowość na Podolu ze wspa-

niałym ratuszem z 18. wieku; 10) stoi na czele części diecezji; 11) brat Mojżesza; 14) i 15) wojował o nie Batory; 16) polski okręt z ostatniej wojny; 18) źródła historyka; 21) według popularnego zwrotu ten zawód grozi złemu uczniowi (wspak); 22) zła; 23) pisał o nim niedawno „Orzeł Biały“, jako o „latającym lekarzu“;

Pionowe: 2) miasto na kresach Polski z piękną kolegiatą jezuicką; 3) roślina o pięknym zapachu; 4) natręt, który lata; 5) obuwie; 6) i 20) kraj świętego Wacława; 8) nazwisko europejskiego panującego; 12) przyjaciel Mickiewicza; 13) tam 9 tysięcy Ateńczyków zwyciężyło zastępy perskie; 17) naczynie; 18) król węgierski; 19) gospodarski budynek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 335/59

Poziome: 2) indygenat, 7) Nitra, 8) obrus, 9) derwisz, 12) i 14) jarosz, 15) zefir, 16) i 17) Napoleon, 20) natłok, 22) kregle, 23) Zulus (wspak), 24) Villehardouin.

Pionowe: 1) Fenicjanin, 3) naród, 4) Genowefa, 5) arbuz, 6) roszczenie, 10) zła (wspak), 11) ser, 13) repeta, 14) o-belga, 18) nosze, 19) wrzód, 21) i 22) kuku.

BRIDŻ

Kibic wie wszystko. Tak samo oglądając wszystkie karty bardzo łatwo rozegrać. Lecz urok bridża polega na niewiadomym. Proszę spojrzeć na poniższy rozkład, w którym A rozgrywa cztery kiery. C zaatakował damą trefl. Po obejrzeniu kart widać, że gra jest wygrana. Do oddania tylko jedno trefl i dwa pik. Więc gdzie tu problem wśród dobrych graczy? Mając przeciętnych obrońców przeciwko sobie 10 lew mrowanych. Ale rozgrywający nie zagląda w karty, bo to w literaturze bridżowej nie jest przewidziane.

♠ 10 9 7
♥ K 9 8 6 2
♦ A D
♣ 8 4 3

♠ A D 3 2
♥ 4 3
♦ K 9 5
♣ D W 10 2

♠ 5 4
♥ 10
♦ 10 7 6 4 3 2
♣ K 9 6 5

♠ K W 8 6
♥ A D W 7 5
♦ W 8
♣ 8 4 3

Rozgrywka miała niespodziewany przebieg. Po zainkasowaniu asa trefl i wyatutowaniu A zagrywa ze stołu 10 pik. C bez wahania bije ją nie damą lecz asem i zagrywa karo. „Wiedząc“, że dama pik jest na prawo, rozgrywający, który jak się rzekło, nie zaglądał w cudze

karty, nie potrzebuje ryzykować impasu karowego. Drużba karo ze stołu pójdzie na czwarte pik z ręki i w ten sposób jedna lewa będzie nadrobiona. Odda tylko po jednej w czarnych kolorach. Bije więc asem karowym i impasuje piki na „pewniaka“. Zdradliwa dama bierze lewą, poczem król karo i jedno trefl kładą grę. Doprawdy nie można winić rozgrywającego. Pełną zasługę wpadki należy przypisać obrońcy C, który inteligentnie przeczytał sytuację i wprowadził w błąd rozgrywającego.

Kazimierz Schleyen

ZAINTERESOWANIE SŁOWACKIM W NIEMCZECH

W związku z „Rokiem Słowackiego“ wzrosło w Niemczech zainteresowanie twórczością tego poety, który „przeważnie dotąd nie był znany w tym kraju“. W Niemczech Wschodnich — jak informuje „Życie Literackie“ — nakładem „Aufbau“ pojawił się ostatnio „znakomite tłumaczenie“ przez Martina Remane tom wierszy Słowackiego. W Niemczech Zachodnich wydawca „Mickiewicz Blaetter“ dr Herman Buddensieg wydał również sporą ilość wierszy poety. (FEC)

REJESTRACJA PSICH OGONÓW

Warszawski „Tygodnik Demokratyczny“ z 29 września pisze, że chłopcy wsi województwa zielonogórskiego otrzymali do wypełnienia „obszerne formularze-ankiety“ w sprawie psów. W formularzach tych trzeba podawać rodowód każdego psiego ogona, jego „wiek, rasę, pochodzenie, znaki szczególne, określić czy pies jest „zły“, czy nie itp itp... Tylko komu — zapytuje cytowany tygodnik — jest to potrzebne?

Warto tu dodać, że podobną rejestrację psich ogonów przeprowadza reżymowa administracja także w innych województwach. Ostatnio doliczyła się ona, że na terenie Polski jest ponad 8 milionów psów. (FEC)

B. WOLIŃSKI

FIRMA
IMPORTOWO-EXPORTOWA
48, Chapeltown Rd., Leeds, 7

PO ZNIZONYCH CENACH
Współczesny bawarski 79"

— 18 sh za jard
Chustki szwajcarskie (kaszirowe) 32"x 32" — 20/- sh szt.

Chustki szkockie (wzory tureckie) 30"x 32" — 11/6 sh szt.

Kapy pluszowe (włoskie) 76"x 92" — £7.10.0 szt.

Makaty plusz. (włoskie) 50"x 76" — £3.10.0 szt.

MASZYNY DZIEWIARSKIE (Girrotex, Colimbia Automatic, Tricolette) podwójne, wysyłamy na najbardziej korzystnych warunkach.

MATERIAŁY — LEKARSTWA — ŻYWNOSĆ

Rewelacyjne koldry „Kozen“ — na życzenie wysyłamy pełne cenniki z kosztami przesyłki

Przy zamówieniach powyżej £20 do Polski i USRR udzielamy 5% rabatu.

Szybka i solidna obsługa firmy pracującej od 10 lat.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora
praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach
francuskich

106, Rue Joffroy — Paris 17-e
Metro Wagram

tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

UWAGA POLACY WE FRANCJI!

LEKI — MATERIAŁY — ŻYWNOSĆ

Największy Polski Dom Wysyłkowy na świecie

TAZAB Ltd.

TAZAB HOUSE

22, ROLAND GRDS., LONDON S.W. 7.

Na terenie FRANCJI wysyła katalogi, próbki oraz przyjmuje zamówienia na wysyłkę paczek do POLSKI i ROSJI

ELKA SARL (Syrena)

20, RUE LEGENDRE, PARIS 17

Na składzie wszystkie towary poszukiwane na rynkach krajowych i stałe informacje co oplaca się najkorzystniej wysyłać.

SPECJALNOŚĆ: Lekarstwa produkcji angielskiej, francuskiej, szwajcarskiej i innych przodujących fabryk światowych po konkurencyjnych cenach eksportowych. Odczytywanie i wykonanie recept krajowych.

FRANCJA WOŁA O TRZEŻWOŚĆ

(Dokończenie ze str. 1)

bywać pielgrzymki na Kreml. Uczynić to mogą z łatwością i inni. Chruszczow chętnie dzisiaj wita każdego państwa i siebie i w rozkoszują udaje się do krajów zachodnich z wielkimi mowami wiecowymi. A gen. de Gaulle oczywiście nie chciał się znaleźć na konferencji „na szczycie“ w gorzej sytuacji od Eisenhowera i Macmillana, którzy z Chruszczowem odbywali długie rozmowy.

Zapowiedziany jest więc przyjazd władcy Rosji Sowieckiej do Austrii. W najbliższym czasie udaje się z oficjalną wizytą do Moskwy prezydent republiki włoskiej, Gronchi. Prawdopodobnie zatem Chruszczow będzie go rewizytował w Rzymie, stolicy chrześcijaństwa i siedzibie papieża. Przypominamy, że gdy w r. 1938 Hitler przybył do Rzymu, by odwiedzić Mussoliniego, ówczesny Papież Pius XI, nie ukrywając swej odrazy wobec przybycia do Wiecznego Miasta wroga świata chrześcijańskiego, opuścił Watykan i schronił się do Castel Gandolfo. Dziś może się to powtórzyć, gdy nad Tybrem zjawia się inny wróg chrześcijaństwa. Lecz takie jest „przekleństwo złego czynu“ lub raczej niedawnej, złej wizyty w Moskwie Macmillana.

RZĄD francuski domaga się poza tym „starannego przygotowania“ konferencji z Chruszczowem.

Jest to stanowisko, które wielokrotnie wyrażał prez. Eisenhower. Trudno zrozumieć, dlaczego niektórzy politycy gorszą się, gdy głosi to samo gen. de Gaulle. Trzeba pamiętać że konferencja „na szczycie“ z r. 1955 była fatalnie przygotowana i nie dała żadnego wyniku, chyba w ostatecznej konsekwencji — rzeź Węgrów.

Niedawna, niekończąca się konferencja ministrów spraw zagranicznych w Genewie w sprawie Berlina niczego nie przygotowała, tak dalece były rozbieżne stanowiska obu stron. Gen. de Gaulle ma rację, jeżeli — jak mu przypisują — uważa, że sprawy Berlina nie można traktować w oderwaniu od innych zagadnień politycznych. Jedynie i wyłącznie w razie zjednoczenia Niemiec sprawa Berlina będzie ostatecznie rozwiązana. A sprawy zjednoczenia Niemiec nie rozstrzygnie się bez uwzględnienia całości zagadnień Europy środkowo-wschodniej. Obmyślenie nowego statusu dla zach. Berlina będzie miało w każdym wypadku charakter tymczasowy i zapewne wyrazi się w jednostronnym cofnięciu się Zachodu i postawieniem go w gorszej sytuacji w przyszłych rokowaniach. Gen. de Gaulle słusznie zatem ostrzega aliantów przed pośpiechem. Przeciwnie Chruszczow, będąc w Stanach Zjednoczonych, podtrzymywał w gruncie wszystkie wnioski Sowietów w sprawie berlińskiej.

Wśród rozlicznych pretensji, które niektórzy publicyści mają do gen. de Gaulle, często powtarzany jest żal, że Francja dąży niepotrzebnie do posiadania bomby atomowej. Trudno zrozumieć motyw tego żalu. Pragnienie Francji uzyskania nowoczes-

nego uzbrojenia jest całkiem naturalne. Każde państwo, zdrowo myślące o swojej obronie, chce tego samego.

Gdy ustał monopol atomowy Stanów Zjednoczonych, gdy w broń jądrową zaopatrzyła się Rosja Sowiecka a następnie Anglia, było rzeczą oczywistą, że z czasem, wobec braku rządu światowego, państwa mające ku temu środki, uczynią to samo. Ogłoszono nawet w jakiej kolejności i w jakim tempie poszczególne państwa zaopatrzą się w broń atomową po tej i tamtej stronie żelaznej kurtyny. Nawiasem mówiąc „Polska ludowa“ znajduje się na szarym końcu tej listy, za Czechosłowacją i Niemcami Wschodnimi, tak dalece jest wycieńczona gospodarczo pod rządami komunistów i Moskwy.

Dyplomata francuski G. Joxe, który pełni funkcję sekretarza stanu dla spraw rozbrojenia międzynarodowego przy premierze francuskim, przedstawił w długim wywodzie nowoczesną doktrynę obrony Francji, traktowanej jako całość z afrykańskimi posiadłościami. Powiedział on słusznie, że albo nastąpi zaniechanie produkcji broni atomowej przez wszystkie państwa albo posiadanie tej broni nie będzie mogło być zabronione tym, którzy zechcą ją zdobyć, jak np. Francja. Trzeźwe to, choć

może posępne myślenie jest niewątpliwie potrzebne w czasach, gdy wielu upaja się frazesami o koegzystencji, pokojowym współwzrostnictwie, totalnym rozbrojeniu itd.

SZERMIERZ pokojowej koegzystencji premier Nehru przekonał się, co teorie oznaczają w rzeczywistości. Ostatnie wtargnięcie komunistycznych wojsk chińskich na 60 km w głąb Indii, zabicie kilkunastu żołnierzy indyjskich, zaginięcie innych wojskowych jest dowodem, że agresja komunizmu międzynarodowego w Azji trwa i rozwija się mimo rzekomo „pokojowej“ i „łagodzącej“ wizyty Chruszczowa w Pekinie, gdzie miał namawiać chińskich towarzyszy do umiaru.

Groźniejsza jeszcze od krwawych zająć granicznych jest budowa przez komunistów dróg strategicznych przez Tybet oraz inne okolice nadgraniczne, nawet na terytorium Indii. Prezydent Pakistanu sądzi, że przygotowania te umożliwią komunistom inwazję na wielką skalę południowej Azji w ciągu najbliższych pięciu lat.

Opinia Indii jest w najwyższym stopniu zaniepokojona i domaga się od premiera Nehru czynów, a nie tylko słów. Na razie Nehru ogranicza się do protestów i not dyplomatycz-

nych. W mowach wygłoszonych do swych rodaków wprowadził jednak motyw „honoru“ narodowego, w którego obronie Indie będą musiały w razie czego chwycić się środków ostatecznych. Gdy członkowie rządu mówią o honorze, którego wypadnie bronić, to dowód, że uważają sytuację za bardzo poważną. O powadze położenia w Azji świadczy zresztą pospieszne wyrównanie długotrwałych sporów Pakistanu z Indiami.

W obliczu groźnej sytuacji, która się wytwarza w Azji, wobec fermentów w Afryce czy można odmówić logiki stanowisku rządu francuskiego, który chciałby, by konferencja „na szczycie“ zajęła się również położeniem w południowo-wschodniej Azji, w Afryce itd.? Odpowiedź międzynarodowe nie nastąpi, według Francuzów, jeżeli się nie rozwikła wszystkich konfliktów i problemów, które narosły w różnych częściach świata.

Głos Francji jest może przykry, lecz jest głosem trzeźwości i logiki. Jest głosem, budzącym do uśpienia. Układane plany przed kilku miesiącami o konferencjach i spotkaniach „na szczycie“ w dużej mierze istotnie się zdezaktualizowały. Inicjatywa francuska jest dowodem, że powstaje nowy układ sił w obozie zachodnim, który — mamy wrażenie — doprowadzi do nowej strategii i nowych metod walki. Wszyscy, a więc i Polacy, będą musieli to uwzględnić.

R. P.

SPRAWA „DZIENNIKA“

(Dokończenie ze str. 1)

trudniony przy „Dzienniku Polskim“ jako korektor, stwierdził m.in., że dnia 4 października br. odbyło się zebranie pracowników drukarni, na którym p. Sroga poinformował ich, że drukarnia przeszła pod zarządek fmy Malquil Ltd., i nakłaniał ich do wyrażenia zgody na przejście na jej zatrudnienie. P. Magiera przedstawiał również przebieg dalszych rozmów z p. Srogą, które poprzedziły jego odmowę. P. Gostyński, kierownik działu ogłoszeń „Dziennika Polskiego“ stwierdzał, że rozmowe, w której nakłanianie go do przejścia do mającego powstać nowego pisma przeprowadzał z nim red. Horko w kawiarni w Londynie w obecności p. Dobka, przy czym okazywano mu list rezygnacyjny skierowany do p. Kirkiena przez red. Horkę i innych członków redakcji.

Adwokaci pozwanych stwierdzali, że nie istnieje żadna podstawa do zarządzenia tzw. „injunction“ i że klienci ich nie przyznają żadnego z postawionych im zarzutów. Materiał dowodowy przedstawiony przez powoda nie jest wystarczający dla przeprowadzenia dowodu. Mecenas John Foster oświadczył w imieniu swego klienta — p. Kirkiena — że zaprzecza, by materiały przedłożone sądowi stanowiły dowód czegokolwiek, o co klient jego jest pozwany.

W swym „affidavicie“ p. Kirkien stwierdzał m.in., że jego adwokaci (firma George and George) działali bez jego upoważnienia, zgłaszając chęć ustąpienia z Trustu i że spór jego z Trustem ma podłoże polityczne. „Affidavit“ p. Cartera imieniem fmy Malquil Ltd., stwierdzał, że zawarła ona prawny i handlowo uzasadniony kontrakt drukarski z „Dziennikiem Polskim“, że „firma nie ma żadnego zamiaru przystępować do druku innego pisma, gdyby zaś nawet kiedykolwiek miała inne pismo drukować nie wpłynęło to w żaden sposób na wykonanie umowy o druk zawartej obecnie z „Dziennikiem Polskim“. Maszyny i inny sprzęt drukarski zostały zakupione od

Caldra House na mocy zwykłego kontraktu handlowego.

W polemice z twierdzeniami p. Cartera mecenas Arnold wskazywał na wysokość ceny i inne szczegóły techniczne, które pozwalają nasuwać wątpliwości czy umowę tę można uznać za korzystną dla „Dziennika Polskiego“. Wyrażał również obawy czy wydawanie „Dziennika Polskiego“ w oparciu o tę umowę pozwoli mu przetrwać do chwili, gdy całość spraw spornych między powodem a pozwanymi zostanie rozstrzygnięta w drodze normalnego postępowania cywilnego lub w jakiś inny sposób przez prawo przewidziany. Przytoczył również przykładowo oferty dwóch innych firm drukarskich, wymieniając z nazwy firmę „Gryf“, które to oferty mówią o cenie 1 pensy względnie 1 i 1/8 pensy za egzemplarz.

Affidavit p. Srogi stwierdzał, że zaprzecza on prawdziwości oświadczenia p. Magiera jak również prawdziwości wszystkich stawianych mu zarzutów. P. Horko w swym affidavicie zaprzeczył jakoby brał udział w konspiracji na szkodę interesów powództwa, stwierdzając, że dalszą pracę w „Dzienniku Polskim“ uznał za niemożliwą dla siebie z uwagi na to, że gen. Anders usiłował „dominować nad materiałem redakcyjnym“. Swe motywy wyjaśnił p. Horko w liście do p. Kirkiena. Przedłużył swą pracę w „Dzienniku“ do końca października w związku z postępowaniem sądowym, które się obecnie toczy. Jeśli nawet miał zamiar pracować przy wydawaniu nowego pisma nie przystępował do jego organizacji, nie nakłaniał nikogo by zrywać umowy o pracę i by zobowiązywał się do pracy w nowym wydawnictwie.

Po przerwie obiadowej mecenas Arnold odczytywał i komentował niektóre z oświadczeń dodatkowych zaprzyszczonych w odpowiedzi na stwierdzenie osób pozwanych. M.in. drugi affidavit p. Czerwińskiego oraz affidavit p. Kempa, grafika, któremu zlecono opracowanie

projektu nagłówek dla dwóch nowych pism, a mianowicie „Niezależnego Dziennika“ i „Niezależnego Tygodnika“. Zlecenie to otrzymał p. Kemp w mieszkaniu p. Ponikowskiej od p. Horki w obecności p. Kirkiena i p. Lisa. Na zapytanie p. Kempa kto uregulował rachunek za jego pracę otrzymał odpowiedź, że „kierownik sprzedaży“, przy czym wskazano p. Lisa. P. Kempowi również zlecono umieszczenie ogłoszenia w piśmie branżowym p.n. „The Retail Newsagent“. Ogłoszenie to podaje adres administracji nowego dziennika i tygodnika jako 32 Coleridge Rd. Hove. Mecenas Arnold podkreślił, iż jest to adres administracji „Dziennika Polskiego“, w którym p. Horko był zatrudniony w dniu wydawania zlecenia p. Kempowi. Egzemplarz „Retail Newsagent“ z datą 10.10. zapowiadający datę ukazania się pierwszego numeru „Niezależnego Dziennika“ na 12.10. został przedstawiony sądowi jako dowód rzeczowy, jak również odbitka kłiszy nagłówekowej.

W dalszej polemice adwokaci strony pozwanej podtrzymywali twierdzenie o braku dowodów wystarczających dla zarządzenia „injunction“ oraz oponowali przeciwko przesądzeniu kosztów przeciwko ich klientom. Mec. J. Foster nie zgłaszał imieniem p. Kirkiena sprzeciwu przeciwko wyznaczeniu nadzorca sądowego, podkreślając, że gdyby nie toczące się postępowanie, p. Kirkien z funkcji swoich byłby już ustąpił.

Sąd w osobie sędziego Vaisey stwierdził, że nie widzi podstawy do zarządzenia tzw. „injunction“, zarządza jednak nadzór sądowy nad firmami „The Polish Daily Publ.“ i „Caldra House Ltd.“ w osobie p. Stanisława Szydłowskiego zaproponowanego przez adwokatów występujących w imieniu Fundacji. Wyraził również pogląd, że sprawa w trybie postępowania cywilnego przeciwko pozwanym powinna wejść na wokandę w jak najszyszym terminie.

KRONIKA TYGODNIA

19 października

Kancel. Adenauer oświadczył, iż — po otrzymaniu listu osobistego od Chruszczowa — rząd Niemiec Zach. przygotowany jest do zrobienia wszelkich poświęceń dla przyszłego pokoju.

Rząd grecki postanowił przerwać dalsze dochodzenia przeciwko 734 niemieckim zbrodniarzom wojennym oraz zamknąć biuro zbrodni wojennych. Zawieszony również ma być wyrok, mocą którego skazany został na 25 lat więzienia w marcu br. niemiecki zbrodniarz wojenny kpt. Merten oskarżony o wysłanie 40.000 Żydów z Salonik do komór gazowych.

W czasie uroczystości na cześć poety niemieckiego Schillera w Wiedniu doszło do poważnych starć między członkami neohitlerowskiej organizacji „Wolność“, a ich przeciwnikami, zorganizowanymi w „Bundesjugendring“.

Policeja paryska prowadzi dochodzenie przeciw nieznanemu sprawcom zamachu na senatora Mitteranda, do którego oddano ze ścigającego go samochodu serię strzałów. Mitterand zdołał ukryć się przed zamachowcami.

Prez. Eisenhower upoważnił departament sprawiedliwości do zwrócenia się do sądu w Pittsburgu o wydanie nakazu strajkującym od blisko 3 miesięcy robotnikom stalowni natychmiastowego powrotu do pracy na okres 80 dni.

Z dniem 1 listopada zmieszone zostało ograniczenie wywozu obcych walut z W. Brytanii. Kwoty do 250 funtów można wywieźć bez zezwolenia.

Aresztowany przed kilku dniami szef bezpieczeństwa ambasady amerykańskiej w Moskwie — zgodnie z nakazem rządu sowieckiego — opuścił Rosję Sowiecką. W oficjalnym komunikacie sowieckim oskarża się go o nawiązanie łączności z innym szpiegiem amerykańskim w Moskwie.

Dla „zwalczenia“ braku mięsa w Polsce reżymowa Rada Ministrów postanowiła podnieść ceny na mięso i wszelkie tłuszcze zwierzęce o 25 procent.

W Zgromadzeniu Generalnym ONZ w Nowym Jorku odbyło się 31-sze głosowanie o przyjęcie Polski, względnie Turcji na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa. Ponieważ żadna ze stron nie otrzymała 2/3 głosów dalsze głosowania mają się odbyć dnia 2 listopada.

Stefan Bandera, przywódca ukraińskiej organizacji emigracyjnej w Monachium, zmarł w drodze do szpitala. Policeja niemiecka przypuszcza, iż popełnił samobójstwo.

W związku z zamachem na senatora Mitteranda w Paryżu policeja francuska przeprowadziła 100 rewizji w lokalach różnych organizacji ekstremistycznych.

20 października

Brytyjska Izba Gmin rozpoczęła wczoraj swoje pierwsze po wyborach obrady. Nowym speakerem Izby został Sir Harry Hylton-Foster.

Sekretarz generalny neo-gaullistowskiej partii UNR oświadczył na zebraniu partyjnym w Paryżu, iż w ub. tygodniu przygotowywany był zamach stanu przeciwko obecnemu rządowi na znak protestu przeciwko jego polityce w sprawie Algierii.

Między Niemcami Wschodnimi a Polską zawarty został układ handlowy na r. 1960, zwiększający kwoty eksportowe o 11 proc. w porównaniu z rokiem ub.

Na wniosek Irlandii i Malajów rozpoczęła się w Zgromadzeniu Generalnym ONZ dyskusja w sprawie Tybetu.

Dnia 17 listopada przybywa kanclerz Adenauer z 3-dniową wizytą oficjalną do Londynu.

21 października

Rząd francuski ogłosił, iż uważa, że konferencja „na szczycie“ nie powinna się odbyć wcześniej, jak na wiosnę przyszłego roku. Pozwoli to na staranniejsze jej przygotowanie i poprawę atmosfery zarówno w debatach w ONZ jak i południowo-wschodniej Azji, na Środkowym Wschodzie i w Afryce.

Prezydent Nasser mianował marszałka polnego Abdel Hakim Amer wiceprezydentem Syrii i naczelnym dowódcą sił zbrojnych.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie 19, Square Saintcette, app. 2, Bruxelles; wplacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wplacać przez poczt.: Fr. Marocki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisciaw Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W Szwecji: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Po-lacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wplacać przekazem poczt.: W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półroczna \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$ 8.00; „Gryf“, London. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGLOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S. W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S. W. 10.

Nadastanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGRAM 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.